Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · R.P.

TYGODNIK

Rok III – Nr 5 – 29.I. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III — Warszawa, 29 styczeń 1938 r. — Nr. 5

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30, V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. „Ogłoszenia prenumeratorów" 1 raz—5 zł, 2 razy—9 zł, 3 razy—12 zł. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ: I. *Laskowski St.* — O rychłe uporządkowanie nadmiernego zadłużenia drobnych gospodarstw wiejskich; *Pytkowski W.* — Uwagi o kwestii zasad pracy izb rolniczych; *Pleszczyńska M.* — Na marginesie handlu owocami krajowymi; *Iwasiewicz J.* — Przemysł cukrowniczy. II. *R. B.* — Rynek jajczarsk w listopadzie 1937 r. Wiadomości statystyczne. III. *Zawistowski F.* — Racjonalna gospodarka azotem na torfowisku; *Niklewski Br.* — *Grzesiak A.* — Doświadczenia przeprowadzone w latach 1936 i 1937 przez Wielkopolski Zw. Kół Doświadczalnych z odmianami ziemniaków odpornymi na raka; *Lindeman W.* — Użytkowania ściółki i jego ograniczenia. IV. *Olbrycht T.* — Wykłady zootechniczne w wyższych uczelniach w Polsce. Program radiowy dla wsi. V. Wiadomości bieżące.

Zawiadamiamy P. T. Prenumeratorów i Czytelników naszego pisma, że nastąpiła fuzja tygodnika „Życie Rolnicze", organu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., z miesięcznikiem „Przegląd Hodowlany", organem Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego w Warszawie.

Wydawcą obu pism będzie odtąd Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., obie zaś Redakcje pozostaną w dotychczasowym składzie.

Warunki prenumeraty w roku 1938 są następujące: wszyscy Prenumeratorzy „Życia Rolniczego" za dotychczasową opłatą 2 zł. miesięcznie otrzymywać będą prócz tygodnika „Życie Rolnicze" również i miesięcznik „Przegląd Hodowlany" jako bezpłatny dodatek. Prenumeratorzy natomiast „Przeglądu Hodowlanego" będą otrzymywać bezpłatnie „Życie Rolnicze". Ponieważ prenumeraty obu pism wynosiły po 2 zł. miesięcznie, przeto tym Prenumaratorom, którzy wnieśli przedpłatę na 1938 rok za oba pisma, będzie im ona odpowiednio zaliczona na podwójny okres czasu.

Tak bardzo dogodne warunki prenumeraty zostały umożliwione przez to, że „Przegląd Hodowlany" wydawany jest z pomocą zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Wszelką korespondencję redakcyjną do „Przeglądu Hodowlanego" prosimy adresować pod dotychczasowym adresem: Warszawa, Kopernika 30, pokój 205, natomiast w sprawach administracyjnych pod adresem: „Życie Rolnicze", Warszawa, Kopernika 30, pokój 526.

Wszelkie wpłaty należy wnosić na rachunek „Życia Rolniczego" PKO nr. 466, lub przekazem rozrachunkowym nr. 165.

Redakcja „Życia Rolniczego".

EKONOMIKA

O rychłe uporządkowanie nadmiernego zadłużenia drobnych gospodarstw wiejskich.

Akcja finansowo-rolna dała niewątpliwie dodatnie wyniki przy uporządkowaniu i zmniejszeniu niektórych długów rolniczych, szczególnie w zakresie długów z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, z tytułu działów rodzinnych, jak również z tytułu obniżenia reszty ceny kupna. Jednakże obowiązujące przepisy oddłużeniowe zagadnienia uporządkowania długów całkowicie nie załatwiły, zwłaszcza w stosunku do drobnych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Ponadto zadłużenie w wielu przypadkach pozornie powiększyło się w drodze skapitalizowania i doliczenia do sum długu zaległych odsetek przy zawieraniu układów konwersyjnych. Poza tym ulgi oddłużeniowe przyznawane rolnikom niejako na raty w okresie lat 1932 do 1935 spowodowały, że niejeden zadłużony posiadacz gospodarstwa wiejskiego przestał w ogóle regulować jakiekolwiek zobowiązania, oczekując dalszych głębiej sięgających ulg.

Wprawdzie dotychczasowa płatność nie jest zastraszająca, ale skoro w okresie moratoryjnym płatność odsetek od długów skonwertowanych w instytucjach kredytowych wynosi dla małej własności rolnej ca 70%, nie należy tego uważać za objaw wysoce dodatni, ponieważ z chwilą zapadnięcia terminów płatności rat kapitału wszystkich układów konwersyjnych procent płatników na pewno się zmniejszy. Nie jesteśmy w posiadaniu szerszych materiałów odźwierciedlających płatność odsetek od zadłużenia prywatnego w okresie karencyjnym, niemniej sądzić można, że na tym odcinku sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Niewątpliwie na wytworzenie stanu niedostatecznej płatności w pewnym stopniu wpływa niechęć do regulowania swych zobowiązań, a następnie chwilowe wstrzymywanie się wierzycieli od wszczynania egzekucyj wobec okresu karencyjnego, ale w dużej mierze niespłacenie długów przypisać należy przerostowi zadłużenia wielu warsztatów rolnych ponad wszelką dopuszczalną normę.

Problem uporządkowania długów małych warsztatów nie został dotychczas rozstrzygnięty, trzeba więc temu zaradzić i to zaradzić radykalnie, gdyż nie do pomyślenia jest pozostawienie sprawy samej sobie. W obecnym stanie rzeczy warsztatom o nadmiernym zadłużeniu prędzej czy później grozi licytacja. Licytacja, która pozbawi wiele rodzin i tak skąpych środków utrzymania, powiększy w rezultacie ilość bezrobotnych, a zarazem skrzywdzi gorzej lub wcale niezabezpieczonych wierzycieli, nie mówiąc już o innych groźnych skutkach masowo przeprowadzonych egzekucyj.

Jasne jest, że niekorzystny stan finansowy nie dotyczy ogółu gospodarstw wiejskich zarówno małej jak i wielkiej własności rolnej. Wypada podkreślić, iż w wielu przypadkach, czy to wskutek wykorzystania ustaw oddłużeniowych, czy też na skutek w ogóle mniejszego zadłużenia, szereg warsztatów znajduje się w zupełnie znośnym stanie finansowym i może zobowiązania zaciągnięte regulować bez uszczerbku dla swej substancji i bez krzywdy dla wierzycieli. Dlatego należy wyraźnie zastrzec się przed domaganiem nowych generalnie stosowanych ulg dla rolnictwa, a skierować uregulowanie wytworzonego stanu na drogę indywidualnego zastosowania dobrodziejstw ustawodawczych przy uporządkowaniu nadmiernego zadłużenia gospodarstw małych. O konieczności indywidualnego załatwiania spraw oraz indywidualnego stosowania ulg w rolnictwie poucza dotychczasowa praktyka, wskazująca, że ulgi zastosowane generalnie z samego prawa nie dały pożądanego wyniku przy oddłużaniu gospodarstw, bo dla wielu nadmiernie zadłużonych były niedostateczne, a dla innych okazały się prawie zbędne i przez to krzywdzące niesłusznie wierzycieli, ponieważ niektóre warsztaty i bez zastosowania okresu karencji oraz czternastoletniego rozterminowania długów mogły płacić swe zobowiązania.

Wskazując na potrzebę nowych zarządzeń, zmierzających do uregulowania sprawy nadmiernie zadłużonych gospodarstw wiejskich, można się spotkać z zarzutem, że rolnictwo otrzymało już bardzo daleko idące ulgi oddłużeniowe i sprawą tą nie należy się zajmować, jednakże konieczne jest umożliwienie definitywnej sanacji gospodarstw małych nadmiernie

zadłużonych, gdyż w przeciwnym razie staniemy wobec faktu licytacji tych warsztatów, za pomocą której, jak wyżej zaznaczone, nie uda się sprawy rozstrzygnąć. Zwłaszcza, że małe warsztaty nie mogą się ratować przez zbycie części swego areału na zaspokojenie zobowiązań, ponieważ w przypadku pozbycia nawet części pozostała reszta będzie zbyt mała dla prowadzenia jakiejkolwiek gospodarki rolnej, a powtóre niejednokrotnie całość gospodarstwa nie wystarcza na pokrycie zaciągniętych zobowiązań.

Wyjściem z wytworzonej sytuacji będzie redukcja zadłużenia za pomocą postępowania układowego dla mniejszej własności rolnej.

Ustawodawstwo oddłużeniowe, które w zasadzie silniej bierze w obronę drobnego rolnika, jednakże przez stosowania postępowania układowego dla zadłużonych większych warsztatów rolnych bardziej umożliwiło większej własności redukowanie długów, aniżeli posiadaczom drobnych gospodarstw wiejskich, które nie zostały objęte przepisami postępowania układowego.

Postępowanie układowe dla mniejszej własności rolnej powinno być przeprowadzone sposobem prostym bez narażania posiadaczy na kosztowną procedurę, z zastosowaniem arbitrażu rozjemczego w przypadkach nieprzyjęcia układu przez wierzycieli lub też w razie niezatwierdzenia układu. Zarówno dłużnicy jak i wierzyciele powinni mieć możność zgłaszania wniosków o otwarcie postępowania układowego z pewnym ograniczeniem wierzycieli do przypadków wysokiego zadłużenia gospodarstw wiejskich.

Oczywiście, że przy postępowaniu układowym dla mniejszej własności rolnej nastręcza zastrzeżenia niejednokrotny brak urządzonych hipotek, ale i wówczas można temu zaradzić np. przez wniesienie odpowiednich wzmianek o otwarciu postępowania układowego i ewentualnym zawarciu układu do wykazu zajętych nieruchomości niehipotekowanych. W przypadkach niedojścia układu do skutku z tych lub innych uzasadnionych powodów, albo też z chwilą niewykonywania warunków układu względnie orzeczenia urzędu rozjemczego powinno być stosowane postępowanie likwidacyjne.

Celem zadokumentowania ciężkiego stanu finansowego niektórych drobnych gospodarstw wiejskich przytaczamy poniższe zestawienie statystyczne zebrane w jednej z wsi małopolskich. Oczywiście przedstawiony materiał liczbowy nie charakteryzuje ogólnego położenia małych warsztatów rolnych, jest on zaledwie przyczynkiem do takiej charakteryzacji, niemniej rzuca światło na stosunki finansowe wsi.

Zadłużenie gospodarstw
w/g stanu na dzień 1.IX.1937 r.

L. p.	Ilość osób na utrzymaniu	Obszar w ha	Wartość szacunkowa gospodarstwa w zł	Zadłużenie prywatne i w inst. kredytowych w zł	Dochód roczny brutto w zł	Przypada rocznie zł na spłatę i obsługę zadłużenia	Płatności zobowiązań dłużnych i procentów
1	3	0,98	5.800	7 200	260	768	częściowo płaci
2	6	1,12	6.000	3.200	250	296	nie płaci
3	10	0,84	4.700	3.550	300	253	„ „
4	7	0,84	2.420	2.050	200	226	„ „
5	6	0,56	2 250	1.450	120	160	„ „
6	4	0,56	bez. bud. 800	838	150	94	prywatnych nie płaci
7	4	0,56	2.100	3.100	130	340	płaci % na niezaw. ukł. konw. pryw.
8	5	0,84	5.250	4.480	200	485	nie płaci
9	6	0,56	2.650	2.080	125	226	płaci w inst. kredyt. prywatnych nie
10	9	1,12	3.700	5.030	300	542	częściowo płaci
11	6	0,56	2.400	2.000	120	228	nie płaci
12	5	0,98	1.900	13.000	200	1.329	„ „
13	8	1,96	9.200	4.800	525	551	„ „
14	4	1,68	5.600	6.100	450	697	„ „
15	5	2,24	8.300	6.680	600	749	„ „
16	10	1,68	8.000	4.850	500	513	„ „
17	7	1,40	4.750	1.238	325	130	„ „
18	12	3,36	18.600	9.280	1.000	939	„ „
19	8	3,92	12.100	4.490	1.050	465	„ „
20	6	3,36	10.200	3.780	900	419	częściowo płaci
21	7	3,36	11.000	5.770	1.000	637	nie płaci
Razem	138	32,48	128.020	94.966	8.705	10.047	

Wieś, której operat dotyczył, nie była specjalnie wybierana w celu zamanifestowania złego stanu finansowego gospodarstw małych. Przeciwnie, materiał uzyskano w pewnym stopniu przypadkowo przy okazji badania skarg mieszkańców nękanych egzekucjami.

W celu wyjaśnienia uzyskanych liczb podajemy, że stan zadłużenia został zarejestrowany na podstawie zapodań dłużników i okazanych dokumentów, zaś wartość szacunkową gospodarstw wypośrodkowano w oparciu się na cenach gospodarstw sprzedawanych w całości, przy uwzględnieniu miejscowych cen ziemi osiąganych przy sprzedaży parcel niezabudowanych, przy czym cena 1 ha waha się w granicach zł 1.400 do zł 3.500. Dochód brutto obliczono na podstawie wydajności produkcji rolnej tychże gospodarstw z uwzględnieniem miejscowych cen rynkowych na zboże. Oczywiście, że zarówno w wartości szacunkowej gospodarstw, jak i przy obliczonych dochodach zachodzą niejednokrotnie wyraźne różnice, które jednakże spowodowane są jakością gleby, stanem gospodarstwa, wartością budynków oraz ilością i jakością inwentarzy.

W rubryce „roczna spłata długów" podajemy kwoty potrzebne na spłatę rat kapitałów dłużnych i obsługę tych długów, przyjąwszy rozłożenie kapitałów na lat czternaście i najniższe oprocentowanie długów prywatnych na 3% w stosunku rocznym, a długów w instytucjach kredytowych na 4½%. Praktycznie biorąc, obsługa tych długów jest w wielu przypadkach wyższa, ponieważ nie do wszystkich długów zastosowano układy konwersyjne na Bank Akceptacyjny, wobec czego oprocentowanie przewyższa 4½% w stosunku rocznym, a ponadto długi nieskonwertowane (z winy dłużnika) mogą być w każdym czasie egzekwowane.

Z wyżej przytoczonych liczb zupełnie jasno wynika, że opisane warsztaty małorolne nie wywiążą się z posiadanego zadłużenia. Na 21 gospodarstw czternaście posiada zadłużenie, którego obsługa i spłaty przekraczają roczny dochód brutto, w trzech osiągany dochód roczny w niewielkich kwotach przewyższa obsługę i spłatę długów, a zaledwie cztery osiągają dochody pozornie wystarczające na ratalne uregulowanie zadłużenia. Gdy wyciągniemy z wyżej pomieszczonego zestawienia liczby przeciętne okaże się, że zadłużenie na 1 ha wynosi przeciętnie zł 2.924, na spłatę ratalną i obsługę długów wypada rocznie z 1 ha 310 zł, przy przeciętnych rocznych dochodach brutto zł 268 z 1 ha.

Tu jednak należy zwrócić uwagę, że dane w dochodzie są ściśle teoretyczne, gdyż zawierają dochód brutto, czyli całkowitą wartość wyprodukowanych plonów bez uwzględnienia konsumpcji i potrzeb gospodarza oraz gospodarstwa. Jeżeli chodzi o obecną płatność odsetek i rat kapitałowych na 21 dłużników — 15 nie płaci wcale, 6 zaś płaci częściowo, zaspokajając widocznie bardziej dokuczliwe długi w instytucjach kredytowych, wszyscy natomiast nie regulują nawet odsetek od długów prywatnych. Ponadto niektórzy dłużnicy zalegają z podatkami.

Jak z powyższego wynika, sprawa ostatecznego uporządkowania nadmiernego zadłużenia mniejszej własności rolnej jest niezmiernie ważna i wymaga rychłego załatwienia, gdyż w ramach obowiązującego ustawodawstwa finansowo-rolnego nie uda się tego problemu rozstrzygnąć.

Inż. St. Laskowski.

Uwagi w kwestii zasad pracy izb rolniczych.

Ustawa o izbach rolniczych daje szerokie podstawy do ich działalności. Nie przesądzając jutra, można stwierdzić, że na dziś wszystkie ważniejsze potrzeby, przez życie rolnicze przed nami stawiane, mieszczą się w zakreślonych dla nich ramach działania. Natomiast to, co wymaga stałej czujności i napięcia w działaniu izb, jest kwestia, jak narzucające się przez samo życie czy też przez nas samych postawione zagadnienia wykonać.

Niewątpliwie wybór metody jest tym łatwiejszy, im węziej na dane zjawisko będziemy patrzyli. Czy jednak wtedy wydedukowana metoda będzie słuszna — nasuwają się poważne wątpliwości. Błędem bowiem byłoby nie zauważyć, że jednak żyjemy w okresie silnego wią-

zania się łańcuchem pragmatycznym wszelkich poczynań w całej machinie życia gospodarczego i że dzisiaj mówić o pewnym temacie, to znaczy mówić właściwie o pewnym kompleksie zagadnień, w którym omawiany temat występuje co prawda, jako specjalnie nas interesujący, ale który musi być rozważany na tle chociażby najbardziej stykających się problemów. I im właściwszy wyraz znajdzie ujęcie, przemyślenie, przepracowanie i zsynchronizowanie z rozwiązaniem zasadniczego tematu, tym metody i formy pracy będą właściwsze i sprawniejsze w dzisiejszej płaszczyźnie gospodarczej.

Na tle powyższego specjalnego znaczenia nabiera kwestia metod organizacyjnych pracy w izbach rolniczych. Za rzecz ponad wszelką wątpliwość należy przyjąć, że te metody będą różne dla różnych terenów izb rolniczych, jako wynikające z właściwego dla danego terenu układu stosunków.

Omawiane wyżej zagadnienie było tematem wygłoszonego przeze mnie referatu na posiedzeniu Rady Wołyńskiej Izby Rolniczej w dniu 11 stycznia 1937 roku, a wysunięte tezy zostały przez Radę Izby przyjęte. Corocznym zwyczajem zapewne i w bieżącym sprawozdaniu Wołyńskiej Izby Rolniczej po słowie wstępnym prezesa rozpocznie się sprawozdanie od przyjętego przez Radę referatu. Tam też czytelnik będzie mógł znaleźć szersze omówienie niniejszego tematu. Ponieważ jednak zasięg rozprzestrzeniania się sprawozdań izb na ogół dość wąski, a z drugiej strony jesteśmy właściwie dzisiaj w przededniu zebrań rad poszczególnych izb rolniczych, gdzie poruszone przeze mnie zagadnienia niewątpliwie przy tej czy innej okazji będą tematem dyskusji, uważałem za celowe przedstawić przykładowo i w skrócie stanowisko w tej sprawie Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Zdając sobie sprawę z wagi poczynań Izby i odpowiedzialności za wybór właściwego kierunku działania, wychodziło się z założenia, że droga do rozwiązania słusznego i zgodnego z życiem uwarunkowana jest jak najgłębszym dotarciem i związaniem się bezpośrednim z terenowym życiem rolniczym. Jest to możliwe jedynie przez wciągnięcie w zasięg działalności izby w jak najszerszym znaczeniu czynnika społecznego. Toteż generalną zasadą stanowiącą punkt wyjścia we wszelkich poczynaniach izby było oparcie się o jak najszerszą płaszczyznę społeczną. Na odcinkach zaś, na których życie społeczne nie istniało lub było zbyt słabe, stwarzanie warunków powstania samoistnego życia społecznego. W myśl powyższej zasady w jednym wypadku działanie izby było bezpośrednie, w innych izba działała pośrednio, dobierając formy działania polegające na ułatwianiu wejścia w teren rolniczym organizacjom i utrwalaniu ich tam egzystencji i rozwoju.

W swym bezpośrednim działaniu Izba przede wszystkim wykorzystywała jak najszerzej prawo delegowania swych przedstawicieli do różnych instytucji i do różnych czynności. Przyjęliśmy jako założenie, że tu, gdzie chodzi o obronę interesów rolnictwa przez ustalanie zasad, wypowiadanie poglądów czy opinii, względnie chodzi o stały kontakt z lokalnymi czynnikami — reprezentował opinię Izby czynnik społeczno-obywatelski. Izba delegowała swych urzędników tylko wtedy, gdy zasady były ustalone i trzeba było raczej posuwać się wzdłuż przyjętej linii na podstawie wyników, których opracowanie wymagało stałego wykonywania ciągłych i systematycznych biurowych opracowywań.

Druga sprawa — to oddanie do decyzji czynnikowi społecznemu ustalanie myśli przewodniej budżetu, by zaakcentować i odzwierciedlić pod kątem nasilenia finansowego hierarchii poczynań w zasięgu jej działania, a więc właściwie to, co jest treścią bezpośredniej realizacji poczynań Izby i nadaje przyjętym zasadom właściwą dynamikę.

Również co do sposobu rozwiązywania niektórych zagadnień warto zaznaczyć, że staraliśmy się w szeregu wypadków, gdzie się to dało, zastosować, jak nazwaliśmy sobie, „społeczną formę“ pracy. Polegała ona na tym, że zamiast żmudnych zestawień, ankiet itp., gdzie tylko było to możliwe, przepracowywało się dane zagadnienie w terenie bezpośrednio z zainteresowanymi. Tak np. ustalało się plan mleczarń.

Stosunek pozytywny Izby do dobrowolnych organizacji rolniczych wynikał z wyżej przedstawionej generalnej zasady, co do wciągnięcia w orbitę działania jak najszerzej pojętego czynnika społecznego. W tej kwestii Izba wysunęła jako naczelną zasadę prowadzenie swych prac na terenie zorganizowanym, wyjątkowo tylko na niezorganizowanym, jeśli to działanie ułatwi wejście tam dobrowolnym organizacjom. Rozumieliśmy bowiem, że winniśmy się oprzeć na świadomym swych celów i obowiązków czynniku ludzkim, a więc jedynie gwarantującym ciągłość prac i że przede wszystkim dobrowolna organizacja jest powołana do rozbudza-

nia sił społecznych. Stąd — że miarą długofalowej sprawności Izby będzie siła dynamiczna dobrowolnych organizacyj. Forma współpracy polegała na ugruntowaniu prac Izby i nadaniu im cech trwałości poprzez skupienie energii społecznej wsi.

Następna zasada to ta, że na terenie wiejskim prace winny być prowadzone jedynie przez organizacje wiejskie. Izbie chodziło tu o uniknięcie wielotorowości w pracach wiejskich i — z drugiej strony — o wzmocnienie moralne i materialne działających organizacji wiejskich.

W odniesieniu do zagadnienia prowadzenia prac rolniczych przez samorząd terytorialny czy przez dobrowolne organizacje stało się na stanowisku, że aczkolwiek i przede wszystkim Izba winna wypełniać swe zadania w zakresie samodzielnego popierania rolnictwa przy pomocy dobrowolnych zrzeszeń rolniczych, ze względu na zasadnicze tych zrzeszeń walory społeczno-wychowawcze, to jednak niedopuszczalną jest rzeczą tworzenie wszelkiego rodzaju fikcji, które wcześniej czy później się zemszczą i że dla zasadniczego punktu widzenia nie wolno wykazywać takiego braku odpowiedzialności, by wszędzie i za każdą cenę utrzymywać się przy zasadzie.

Przede wszystkim dobrowolne organizacje winny położyć nacisk na spełnienie swych obowiązków w dziedzinie obrony zawodowej, organizacji zbytu, tego najżywotniejszego naszego zagadnienia, które nie jest właściwe do ujęcia go i prowadzenia przez samorząd terytorialny, a następnie oświaty, kultury i ogólnych zagadnień gospodarczych z tym, że jeśliby prowadzenie prac fachowych miało się ujemnie odbić na ich działalności w zakresie wyżej wymienionych zadań, to winny je do czasu właściwego umocnienia się zostawić samorządowi terytorialnemu.

Rzecz naturalna, że nie może tu być ścisłego rozgraniczenia. W zależności od warunków lokalnych, a przede wszystkim aktywności i sprężystości działania czynnika społecznego zakreślona „linia podziału" będzie się przesuwać raz w tę, raz w tamtą stronę. Nie jest bowiem celem przekazywanie prac prowadzonych przez samorząd terytorialny dobrowolnym organizacjom, natomiast celem jest dobro rolnictwa, reszta to tylko dobór odpowiednich środków działania, właściwych dla danych warunków.

Przy wykonywaniu czynności fachowych postawiło się generalną zasadę, że należy w pierwszym rzędzie tak ustabilizować rozplanowanie akcji nad podniesieniem rolnictwa, by każdy rok następny był jedynie nowym etapem realizowania zasadniczego programu. Nie wypływa oczywista stąd wniosek negowania bieżących przejawów życia gospodarczego. Naodwrót — Izba zawsze musi pilnie baczyć na wszelkie zachodzące zmiany i wprowadzać odpowiednie korekty.

W myśl ustawy o izbach rolniczych, gdzie w art. 1 jest powiedziane, że izby powołane do organizowania zawodu rolniczego i w art. 8-ym, że do zadań izb rolniczych należy obrona i przedstawicielstwo interesów rolnictwa, Izba stała wyraźnie na stanowisku, że reprezentowanie potrzeb i zainteresowań całego zawodu rolniczego, a nie tylko pewnych jego grup jest obowiązkiem Izby. W rolnictwie jest bowiem zbyt wiele jeszcze do zrobienia, że nie w skróceniu, ale właśnie w jedności i w solidarności wysiłku wszystkich rolników widzieliśmy siłę mogącą zapewnić rolnictwu należyty głos w ogólnopolskich zmaganiach tak jednak potężnych i solidarnych innych grup gospodarczych.

W dzisiejszych warunkach napięcia koniunkturalnego i ogólnoświatowej konstelacji gospodarczej, claeringów i t.p. musi istnieć ingerencja państwa i należy jej iść na spotkanie, jeśli rolnictwo ma wyciągnąć pełną korzyść z poczynań ogólnorolniczych prowadzonych przez rząd. Ale jednocześnie mocno stało się przy tym, że tu jej kres i tu zaczyna się już szkodliwość, gdzie osłabia się siły żywotne wysiłku indywidualnego. Właśnie na przedsiębiorczości i na indywidualnym czy też zbiorowym wysiłku, ale bezpośrednio zainteresowanego czynnika ludzkiego, chcieliśmy budować potęgę naszej tężyzny gospodarczej.

Zawsze jak najbardziej pozytywne ustosunkowanie się do spółdzielczości uznawaliśmy za zasadę, ale przede wszystkim chcieliśmy w niej widzieć organizację zbytu, która kładłaby kres przed wyzyskiem drogiego pośrednika, która by łączyła we wspólnym wysiłku nasz rodzimy kapitał i która byłaby pomocą do rozwiązywania tych zadań, których indywidualnie nie można wykonać. Natomiast samych form spółdzielczych, bez rzetelnej treści ludzkiej, nie uważaliśmy nigdy za generalne lekarstwo na wszelkie dolegliwości rolnictwa. I dlatego w naszych warunkach uważało się spółdzielczość za najbardziej odpowiednią formę — ale nie jedyną — z punktu widzenia przebiegu procesów gospodarczych.

I jeszcze jedna niezmiernie istotna zasada — unikało się zawsze i jak najbezwzględniej bez-

pośredniego ingerowania w życie gospodarcze wsi, stwarzało się natomiast jedynie podstawy do form właściwych, zdrowych, bezpośrednio przystosowanych do potrzeb lokalnych, czyniąc to z głęboką wiarą, że mimo chwilowych może trudności, wcześniej czy później, jednak zdrowy sens ludzki wypełni je rzetelną treścią.

Patrzeć na istniejące zjawiska i ustalać właściwe zasady metod i form pracy jest rzeczą niezmiernie trudną.

Wprawdzie jest przymiotem genjuszów posiadanie właściwej perspektywy w patrzeniu na bieżące życie i umiejętność właściwej klasyfikacji zjawisk, by móc wydawać sądy o teraźniejszości i wskazywać drogi rozwojowe wielkim kompleksom ludzkim, to później z drugiej strony — im orbita poczynań jest węższa i im bardziej odnosi się do bezpośredniej realizacji i posiada krótszy dystans działania, tym łatwiejszym staje się problem.

I dlatego w skali prac izb rolniczych trzeba się koniecznie pokusić o jego rozwiązanie, by uniknąć konsekwencji tego, co jest najgorsze — nieokreśloności.

Inż. Wacław Pytkowski.

Na marginesie handlu owocami krajowymi.

Cechą charakterystyczną dla produkcji artykułów rolniczych jest jej wielkie rozdrobnienie w przestrzeni. Dlatego też, jeśli zechcemy ująć w pewien schemat drogę, jaką odbywa produkt pomiędzy producentem a konsumentem, uzyskamy obraz podobny do wiązek promieni. Punkty przecięcia to centra hurtowe, z których zebrany w wielkie partie produkt zostaje skierowany do dystrybucji na rynki konsumcyjne. Zadanie organizacji zbytu artykułów rolniczych polega na umożliwieniu producentowi - rolnikowi bezpośredniego wykonania szeregu czynności, przesuwających produkt na drodze do konsumenta. — Stanowisko producenta owoców cechuje dotychczas w przeważającej ilości wypadków całkowita bierność na tym odcinku. Kupcy — pośrednicy obejmują swą działalnością nie tylko czynności rozprowadzenia towaru na rynkach konsumcyjnych. Właściwie bowiem w większości wypadków eksploatacja produkcji owoców od samych podstaw znajduje się w ich rękach. W tych więc warunkach, gdy ogółowi producentów owoców brak jest doświadczenia, pozwalającego na wybór najwłaściwszych metod pracy, przy bezpośredniej handlowej eksploatacji sadów, oraz na ocenę celowości tych metod z punktu widzenia wymagań rynku i związanych z nimi kosztów, dążenie do organizacji zbytu owoców musi być nacechowane specjalną ostrożnością. Krótki przegląd historii paru placówek handlu owocami, organizowanych przez producentów, pozwoli zwrócić uwagę na poprzednio popełniane błędy.

Już w 1888 r. założona została w Warszawie pod nazwą „Stowarzyszenie sprzedaży owoców sp. z o. odp." pierwsza handlowa organizacja producentów. Celem stowarzyszenia było umożliwienie producentom, przede wszystkim z okolic bardziej odległych, bezpośredniej sprzedaży owoców na rynku warszawskim. Spodziewano się tą drogą powiększyć z jednej strony dochodowość sadów bezpośrednio eksploatowanych przez właścicieli, z drugiej zaś wpłynąć na zwyżkę cen owoców, uzyskiwanych loco sad, od prowincjonalnych kupców-hurtowników, jak również podnieść wysokość tenuty, płaconej przez dzierżawców sadów. W chwili rozpoczęcia swej działalności Stowarzyszenie rozporządzało bardzo skromnym kapitałem zakładowym wynoszącym 5.000 r. Z tego względu zarząd Stowarzyszenia zdecydował, że przedsiębiorstwo będzie prowadziło hurtowy handel owocami na warunkach komisowych. Jednakże już w pierwszym roku działalności Stowarzyszenia okazało się, że pomimo powszechnie przez producentów podkreślanej potrzeby posiadania własnej placówki zbytu owoców dostawy towaru do Stowarzyszenia były nie wystarczające dla prowadzenia hurtowego handlu. Równocześnie zaś koszta handlowe przedsiębiorstwa wyniosły 25% ogólnego obrotu gotówkowego. Toteż w końcu pierwszego roku istnienia spółka zmuszona została brakiem towaru do zmiany handlowego charakteru przedsiębiorstwa z hurtowego na detaliczny. Skutkiem jednak dalszego zmniejszenia się dowozu owoców w następnym roku oraz wysokich strat, jakie stowarzyszenie poniosło w czasie swej działalności, postanowiono całko-

nia sił społecznych. Stąd — że miarą długofalowej sprawności Izby będzie siła dynamiczna dobrowolnych organizacyj. Forma współpracy polegała na ugruntowaniu prac Izby i nadaniu im cech trwałości poprzez skupienie energii społecznej wsi.

Następna zasada to ta, że na terenie wiejskim prace winny być prowadzone jedynie przez organizacje wiejskie. Izbie chodziło tu o uniknięcie wielotorowości w pracach wiejskich i — z drugiej strony — o wzmocnienie moralne i materialne działających organizacji wiejskich.

W odniesieniu do zagadnienia prowadzenia prac rolniczych przez samorząd terytorialny czy przez dobrowolne organizacje stało się na stanowisku, że aczkolwiek i przede wszystkim Izba winna wypełniać swe zadania w zakresie samodzielnego popierania rolnictwa przy pomocy dobrowolnych zrzeszeń rolniczych, ze względu na zasadnicze tych zrzeszeń walory społeczno-wychowawcze, to jednak niedopuszczalną jest rzeczą tworzenie wszelkiego rodzaju fikcji, które wcześniej czy później się zemszczą i że dla zasadniczego punktu widzenia nie wolno wykazywać takiego braku odpowiedzialności, by wszędzie i za każdą cenę utrzymywać się przy zasadzie.

Przede wszystkim dobrowolne organizacje winny położyć nacisk na spełnienie swych obowiązków w dziedzinie obrony zawodowej, organizacji zbytu, tego najżywotniejszego naszego zagadnienia, które nie jest właściwe do ujęcia go i prowadzenia przez samorząd terytorialny, a następnie oświaty, kultury i ogólnych zagadnień gospodarczych z tym, że jeśliby prowadzenie prac fachowych miało się ujemnie odbić na ich działalności w zakresie wyżej wymienionych zadań, to winny je do czasu właściwego umocnienia się zostawić samorządowi terytorialnemu.

Rzecz naturalna, że nie może tu być ścisłego rozgraniczenia. W zależności od warunków lokalnych, a przede wszystkim aktywności i sprężystości działania czynnika społecznego zakreślona „linia podziału" będzie się przesuwać raz w tę, raz w tamtą stronę. Nie jest bowiem celem przekazywanie prac prowadzonych przez samorząd terytorialny dobrowolnym organizacjom, natomiast celem jest dobro rolnictwa, reszta to tylko dobór odpowiednich środków działania, właściwych dla danych warunków.

Przy wykonywaniu czynności fachowych postawiło się generalną zasadę, że należy w pierwszym rzędzie tak ustabilizować rozplanowanie akcji nad podniesieniem rolnictwa, by każdy rok następny był jedynie nowym etapem realizowania zasadniczego programu. Nie wypływa oczywista stąd wniosek negowania bieżących przejawów życia gospodarczego. Naodwrót — Izba zawsze musi pilnie baczyć na wszelkie zachodzące zmiany i wprowadzać odpowiednie korekty.

W myśl ustawy o izbach rolniczych, gdzie w art. 1 jest powiedziane, że izby powołane do organizowania zawodu rolniczego i w art. 8-ym, że do zadań izb rolniczych należy obrona i przedstawicielstwo interesów rolnictwa, Izba stała wyraźnie na stanowisku, że reprezentowanie potrzeb i zainteresowań całego zawodu rolniczego, a nie tylko pewnych jego grup jest obowiązkiem Izby. W rolnictwie jest bowiem zbyt wiele jeszcze do zrobienia, że nie w skróceniu, ale właśnie w jedności i w solidarności wysiłku wszystkich rolników widzieliśmy siłę mogącą zapewnić rolnictwu należyty głos w ogólnopolskich zmaganiach tak jednak potężnych i solidarnych innych grup gospodarczych.

W dzisiejszych warunkach napięcia koniunkturalnego i ogólnoświatowej konstelacji gospodarczej, claeringów i t.p. musi istnieć ingerencja państwa i należy jej iść na spotkanie, jeśli rolnictwo ma wyciągnąć pełną korzyść z poczynań ogólnorolniczych prowadzonych przez rząd. Ale jednocześnie mocno stało się przy tym, że tu jej kres i tu zaczyna się już szkodliwość, gdzie osłabia się siły żywotne wysiłku indywidualnego. Właśnie na przedsiębiorczości i na indywidualnym czy też zbiorowym wysiłku, ale bezpośrednio zainteresowanego czynnika ludzkiego, chcieliśmy budować potęgę naszej tężyzny gospodarczej.

Zawsze jak najbardziej pozytywne ustosunkowanie się do spółdzielczości uznawaliśmy za zasadę, ale przede wszystkim chcieliśmy w niej widzieć organizację zbytu, która kładłaby kres przed wyzyskiem drogiego pośrednika, która by łączyła we wspólnym wysiłku nasz rodzimy kapitał i która byłaby pomocą do rozwiązywania tych zadań, których indywidualnie nie można wykonać. Natomiast samych form spółdzielczych, bez rzetelnej treści ludzkiej, nie uważaliśmy nigdy za generalne lekarstwo na wszelkie dolegliwości rolnictwa. I dlatego w naszych warunkach uważało się spółdzielczość za najbardziej odpowiednią formę — ale nie jedyną — z punktu widzenia przebiegu procesów gospodarczych.

I jeszcze jedna niezmiernie istotna zasada — unikało się zawsze i jak najbezwzględniej bez-

pośredniego ingerowania w życie gospodarcze wsi, stwarzało się natomiast jedynie podstawy do form właściwych, zdrowych, bezpośrednio przystosowanych do potrzeb lokalnych, czyniąc to z głęboką wiarą, że mimo chwilowych może trudności, wcześniej czy później, jednak zdrowy sens ludzki wypełni je rzetelną treścią.

Patrzeć na istniejące zjawiska i ustalać właściwe zasady metod i form pracy jest rzeczą niezmiernie trudną.

Wprawdzie jest przymiotem genjuszów posiadanie właściwej perspektywy w patrzeniu na bieżące życie i umiejętność właściwej klasyfikacji zjawisk, by móc wydawać sądy o teraźniejszości i wskazywać drogi rozwojowe wielkim kompleksom ludzkim, to później z drugiej strony — im orbita poczynań jest węższa i im bardziej odnosi się do bezpośredniej realizacji i posiada krótszy dystans działania, tym łatwiejszym staje się problem.

I dlatego w skali prac izb rolniczych trzeba się koniecznie pokusić o jego rozwiązanie, by uniknąć konsekwencji tego, co jest najgorsze — nieokreśloności.

Inż. Wacław Pytkowski.

Na marginesie handlu owocami krajowymi.

Cechą charakterystyczną dla produkcji artykułów rolniczych jest jej wielkie rozdrobnienie w przestrzeni. Dlatego też, jeśli zechcemy ująć w pewien schemat drogę, jaką odbywa produkt pomiędzy producentem a konsumentem, uzyskamy obraz podobny do wiązek promieni. Punkty przecięcia to centra hurtowe, z których zebrany w wielkie partie produkt zostaje skierowany do dystrybucji na rynki konsumcyjne. Zadanie organizacji zbytu artykułów rolniczych polega na umożliwieniu producentowi - rolnikowi bezpośredniego wykonania szeregu czynności, przesuwających produkt na drodze do konsumenta. — Stanowisko producenta owoców cechuje dotychczas w przeważającej ilości wypadków całkowita bierność na tym odcinku. Kupcy — pośrednicy obejmują swą działalnością nie tylko czynności rozprowadzenia towaru na rynkach konsumcyjnych. Właściwie bowiem w większości wypadków eksploatacja produkcji owoców od samych podstaw znajduje się w ich rękach. W tych więc warunkach, gdy ogółowi producentów owoców brak jest doświadczenia, pozwalającego na wybór najwłaściwszych metod pracy, przy bezpośredniej handlowej eksploatacji sadów, oraz na ocenę celowości tych metod z punktu widzenia wymagań rynku i związanych z nimi kosztów, dążenie do organizacji zbytu owoców musi być nacechowane specjalną ostrożnością. Krótki przegląd historii paru placówek handlu owocami, organizowanych przez producentów, pozwoli zwrócić uwagę na poprzednio popełniane błędy.

Już w 1888 r. założona została w Warszawie pod nazwą „Stowarzyszenie sprzedaży owoców sp. z o. odp.“ pierwsza handlowa organizacja producentów. Celem stowarzyszenia było umożliwienie producentom, przede wszystkim z okolic bardziej odległych, bezpośredniej sprzedaży owoców na rynku warszawskim. Spodziewano się tą drogą powiększyć z jednej strony dochodowość sadów bezpośrednio eksploatowanych przez właścicieli, z drugiej zaś wpłynąć na zwyżkę cen owoców, uzyskiwanych loco sad, od prowincjonalnych kupców-hurtowników, jak również podnieść wysokość tenuty, płaconej przez dzierżawców sadów. W chwili rozpoczęcia swej działalności Stowarzyszenie rozporządzało bardzo skromnym kapitałem zakładowym wynoszącym 5.000 r. Z tego względu zarząd Stowarzyszenia zdecydował, że przedsiębiorstwo będzie prowadziło hurtowy handel owocami na warunkach komisowych. Jednakże już w pierwszym roku działalności Stowarzyszenia okazało się, że pomimo powszechnie przez producentów podkreślanej potrzeby posiadania własnej placówki zbytu owoców dostawy towaru do Stowarzyszenia były nie wystarczające dla prowadzenia hurtowego handlu. Równocześnie zaś koszta handlowe przedsiębiorstwa wyniosły 25% ogólnego obrotu gotówkowego. Toteż w końcu pierwszego roku istnienia spółka zmuszona została brakiem towaru do zmiany handlowego charakteru przedsiębiorstwa z hurtowego na detaliczny. Skutkiem jednak dalszego zmniejszenia się dowozu owoców w następnym roku oraz wysokich strat, jakie stowarzyszenie poniosło w czasie swej działalności, postanowiono całko-

witą likwidację przedsiębiorstwa w dniu 1.I. 1890 r. t. j. po dwuletnim okresie pracy.

Przypuszczać można, że główne przyczyny jakie wpłynęły na niepowodzenie „Stowarzyszenia sprzedaży owoców", dadzą się w ogólnych zarysach ująć w następujących punktach: 1. Przewidywany przez zarząd Stowarzyszenia znaczny dopływ owoców z okolic dalej położonych od rynku zbytu zawiódł. 2. Podmiejscy sadownicy nie dostarczali poważniejszych partii towaru ze względu na stałych bezpośrednich odbiorców, zapewniających im wystarczający dla posiadanej produkcji—rynek zbytu. 3. Owoce dostarczano do komisowej sprzedaży w niewłaściwym stanie pomimo rozesłania przez zarząd spółki szczegółowych instrukcji o racjonalnym zbiorze, sortowaniu i pakowaniu. Dostawcy informujący się o cenach owoców na rynku warszawskim według nadsyłanych do spółki próbek dostarczali następnie do sprzedaży partie towaru, nie odpowiadające swą wartością zgłoszonym uprzednio próbkom. 4. Wyborowych owoców szlachetnych odmian nie nadsyłano do spółki prawie wcale. Można przypuszczać, że były one wykupywane na miejscu w sadach przez kupców prywatnych. Przeważające zaś ilości towaru, znajdującego się w dyspozycji Stowarzyszenia posiadały niewielką wartość rynkową, bądź to ze względu na niehandlowość odmian, bądź też skutkiem zniszczenia owoców przez niewłaściwe przygotowanie i transport. Ze względu na niewielkie obroty towarem, na które składały się przeważnie owoce małej wartości rynkowej, osiągane przez Stowarzyszenie wpływy z komisowego nie pokrywały kosztów handlowych, będących w tych warunkach źródłem systematycznych strat przedsiębiorstwa. 5. Skromny kapitał zakładowy nie pozwalał spółce na oparcie jej działalności handlowej na skupie owoców na rachunek własny. Bezpośredni zakup większych partyj owoców loco sady zapewniałby niewyrobionym handlowo producentom ułatwiony zbyt owoców bezpośrednio po zbiorach. Jednocześnie dałoby to możność spółce w pewnym stopniu spełnić rolę pośrednika handlowego. 6. Podkreślić również należy, że odczuwane trudności w prowadzeniu przedsiębiorstwa w znacznej mierze wynikały również z niemożności oddania kierownictwa przedsiębiorstwa w ręce fachowca, wskutek braku w omawianym czasie jednostek wyspecjalizowanych w handlu owocami.

Reasumując, możemy postawić konkretny wniosek, że utworzenie zorganizowanego handlowego ogniwa pośrednictwa pomiędzy producentem a rynkiem konsumcyjnym, w warunkach charakteryzujących produkcję, handel i konsumcję w końcu lat 80-tych, było wysiłkiem przedwczesnym i nie dało pozytywnych rezultatów z następujących przyczyn natury ogólnej.

Nierównomierna podaż owoców, skupiająca główne partie towaru na rynkach zbytu w przeciągu krótkiego okresu jesiennej sprzedaży, wywoływała na pierwszy rzut oka wrażenie nadprodukcji, podczas gdy w rzeczywistości, aby pokryć zapotrzebowanie konsumcji, należało sprowadzać znaczne ilości owoców zagranicznych o wyrównanej jakości. Produkcja krajowa w nikłej jedynie części dostarczała owoce, klasą swą odpowiadające wymaganiom stawianym przez rynek. Natomiast znaczne ilości owocu lichego odmianowo, lub zmarnowanego brakiem opieki i nieumiejętnym postępowaniem, nie stwarzały same przez się podstaw dla zorganizowanego zbytu. Już wówczas więc doświadczenie uzyskane przez Stowarzyszenie sprzedaży owoców podkreśliło fakt, że celowe organizowanie zbytu owoców przez tworzenie przedsiębiorstw handlowych nie jest do pomyślenia przede wszystkim w warunkach ogólnego marnotrawstwa istniejącej produkcji, marnotrawstwa wynikającego z nieuświadomienia ogółu producentów w dziedzinie czynności związanych z racjonalną eksploatacją sadów oraz rynkowym przygotowaniem towaru.

W 1934 r. założona została w Łodzi „Spółdzielnia producentów warzyw i owoców", której zadaniem było spełnianie roli czynnika interwencyjnego na miejscowym rynku owocarsko-warzywniczym. Do początku roku 1937 Spółdzielnia prowadziła hurtowy i detaliczny handel na warunkach komisowych i na rachunek własny owocami, warzywami, nasionami, drobiem i dziczyzną. Stan finansowy Spółdzielni w końcu 1936 roku wskazywał, że po 3-letniej działalności nie rozporządzała ona żadnym zapasem gotówkowym. Nadmienić należy, że we wspomnianym wyżej okresie czasu koszty handlowe prowadzenia przedsiębiorstwa okazały się bardzo wysokie, podobnie jak to miało miejsce w Stowarzyszeniu sprzedaży owoców, i wyniosły około 18% ogólnego obrotu gotówkowego. Można przypuszczać, że główne przyczyny niepomyślnego stanu finansowego Spółdzielni w końcu 1936 r. dadzą się ująć w następujących punktach: 1. Członkowie Spółdzielni nie byli zobowiązani do sprzedaży całkowitej ilości wypro-

dukowanego towaru za pośrednictwem Spółdzielni. W tych warunkach zarząd Spółdzielni nie mógł przewidzieć rozmiarów spodziewanego od swych członków dowozu towarów do komisowej sprzedaży, a tym samym przystosować przedsiębiorstwa do obrotów o pewnym z góry przewidywanym poziomie. W wyniku niezobowiązania członków do wyłączności handlowej współpracy ze Spółdzielnią dało się zaobserwować zjawisko podobne jak w wypadku Stowarzyszenia sprzedaży owoców, że najczęściej otrzymywała do sprzedaży jedynie owoce gorsze jakościowo. Można zatem przypuszczać, że owoce o wyższej jakości rynkowej były wykupywane od członków przez kupiectwo prywatne. Dostawcy, nie będący członkami Spółdzielni, również przede wszystkim oddawali do jej dyspozycji małowartościowy towar. W tych warunkach Spółdzielnia całkowicie pozbawiona była możliwości prowadzenia skutecznej walki z konkurencją kupiectwa prywatnego na miejscowym rynku zbytu, co musiało w pewnym stopniu wpływać ujemnie na kształtowanie się poziomu cen, uzyskiwanych przez Spółdzielnię za sprzedawany towar. 2. Dostawcy i członkowie Spółdzielni sprzedający za jej pośrednictwem przeważnie małowartościowy towar, w rezultacie po potrąceniu kosztów własnych i pośrednictwa mogli niejednokrotnie uzyskać gorsze rezultaty gotówkowe z zorganizowanej w ten sposób sprzedaży, niż przy zbycie prywatnemu kupcowi wszystkich swych owoców loco sad. Fakty takie choćby nieliczne musiały mieć swą wymowę i odbić się przede wszystkim na depopularyzowaniu Spółdzielni jako placówki handlowej wśród ogółu dostawców producentów. 3. Brak kapitału w wysokości pozwalającej na zakup znaczniejszych partii towaru na rachunek własny uniemożliwiał powiększenie na tej drodze skromnych obrotów Spółdzielni, ograniczając ją jednocześnie do dysponowania małowartościowym przeważnie towarem, co w sumie pozbawiało ją większego znaczenia na miejscowym rynku. Niewielkie zaś znaczenie Spółdzielni jako kupca hurtownika samo przez się utrudniało niejednokrotnie przeciwstawienie się konkurencji kupiectwa prywatnego. Przewaga w dostawach od członków i innych niezrzeszonych producentów owoców o niskiej wartości rynkowej, poza zasadniczym wpływem na wielkość obrotów Spółdzielni, jednocześnie uniemożliwiała przedsiębiorstwu zdobycie popularności wśród odbiorców rynku hurtowego. 4. Rozbudowany i kosztowny aparat handlowy konieczny dla obsłużenia detalicznego i hurtowego handlu wieloma artykułami, przy jednoczesnym uzależnieniu obrotów Spółdzielni od zupełnie przypadkowych dostaw małowartościowych na ogół owoców do komisowej sprzedaży, musiał być ciężarem nie znajdującym pokrycia w dochodach przedsiębiorstwa.

Trzyletnie doświadczenie Spółdzielni producentów warzyw i owoców w Łodzi wskazywałoby, że tworzenie na głównych rynkach zorganizowanych placówek zbytu owoców w postaci przedsiębiorstw handlowych w panujących dziś warunkach napotyka na duże trudności i obciążone jest znacznym ryzykiem. Stopień aktywności bowiem przedsiębiorstwa tego typu wydaje się być w pierwszym rzędzie uzależniony od możliwości dysponowania wysokim kapitałem zakładowym. Pierwszoplanowe znaczenie tego czynnika podkreśla jeszcze fakt pokrywania się zasięgu działalności Spółdzielni łódzkiej w jej stosunkach z dostawcami z okręgiem produkcji położonym bezpośrednio w orbicie głównego rynku zbytu. W tych zaś warunkach stosunkowo niewielkie ilości wysokowartościowego z punktu widzenia wymagań rynku towaru znajdują z łatwością bezpośredni zbyt.

Dla zaopatrzenia Spółdzielni, pracującej w takich warunkach w potrzebne zapasy towaru o odpowiednio wysokiej do kosztów własnych wartości rynkowej, w oddalonych okręgach produkcji konieczne byłoby zakupywanie większych partii owoców na rachunek własny. Wówczas zorganizowana przez producentów placówka handlowa mogłaby z jednej strony odegrać rolę czynnika interwencyjnego na lokalnych rynkach w okręgach produkcji, w których zaopatrywałaby się w większe ilości owoców, z drugiej zaś stanowiłaby silną jednostkę w konkurencji z kupiectwem prywatnym na głównym rynku zbytu.

W początku 1935 r. powstała w Poczajowie na Wołyniu spółdzielnia pod nazwą „Okręgowa Spółdzielnia Owocarska“ w celu podjęcia prac na odcinku organizacji zbytu owoców. Program prac Spółdzielni objętych statutem przewiduje między innymi następujące główne zadania jej działalności: 1) zakup od członków i sprzedaż plonów ogrodniczych w stanie surowym lub przerobionym; 2) przyjęcie od członków plonów ogrodniczych do komisowej sprzedaży, czyli utrzymywanie w ich imieniu kontaktu z głównymi rynkami zbytu przez załatwianie czynności związanych z dostawą owoców na wybrany rynek, wybór firm komisowych na głównych ryn-

kach zbytu, za pośrednictwem których sprzedawane są owoce członków Spółdzielni oraz przeprowadzanie rozrachunków za towar dostarczony do komisowej sprzedaży; 3) dostarczanie członkom drzewek owocowych, przyrządów, naczyń i t.p. potrzebnych do prowadzenia racjonalnego ogrodnictwa oraz w przetwórstwie; 4) organizowanie i prowadzenie przetwórni i przechowalni.

Do chwili obecnej działalność Spółdzielni zwrócona jest przede wszystkim w kierunku uporządkowania miejscowego rynku zbytu owoców przez wprowadzenie działu komisowej sprzedaży. W pierwszym okresie działalności t.j. w początkach 1935 r. Spółdzielnia liczyła około 40 członków, w roku bieżącym ilość członków wynosi około 300 osób, reprezentujących przeszło 300 ha sadów. Spółdzielnia pobiera od członków komisowe w wysokości 3% wpływów gotówkowych za sprzedane owoce. Koszty prowadzenia Spółdzielni na podstawie bilansu za rok 1935/36 nie są wysokie, gdyż wynoszą około 5% ogólnych obrotów. Nie ulega wątpliwości, że zjawisko niskich kosztów prowadzenia Spółdzielni ma swe uzasadnienie z jednej strony w braku własnego aparatu sprzedaży na głównym hurtowym rynku, którego koszty administracyjne niepomiernie obciążają młode placówki zorganizowanego zbytu, z drugiej zaś strony Spółdzielnia nie spełnia na rynku zbytu roli kupca, a tym samym nie jest zmuszona do ponoszenia związanego z takim stanowiskiem znacznego ryzyka handlowego, co zwiększa pewność i ciągłość bytu Spółdzielni. W danym wypadku członkowie Spółdzielni dostarczają pełny zbiór owoców ze swych sadów, Spółdzielnia zaś zajmuje się rynkowym przygotowaniem towaru, znajdującego się w jej dyspozycji oraz organizacją podaży. Nie zachodzi tu więc zjawisko konieczności bezpośredniego zbywania przez Spółdzielnię tych owoców, które przez uprzednie złe przygotowanie straciły znaczną część swej wartości rynkowej, jak to miało miejsce w poprzednio omówionych spółdzielniach. Równocześnie nie jest ona narażona na obciążenie zbyt względnie wysokimi dla lichego owocu kosztami administracyjnymi własnego aparatu handlowego. Mamy więc w tym wypadku do czynienia ze zjawiskiem specjalizacji prac, wchodzących w zakres działalności okręgowej spółdzielni owocarskiej. Spełnia ona na odcinku organizacji zbytu wyłącznie rolę zbiornika rozdrobnionej produkcji owocarskiej, a tym samym organizuje podaż hurtowych partii rynkowo przygotowanego towaru, nie przyjmuje natomiast żadnego udziału w dystrybucji owoców na głównych rynkach zbytu. Nadmienić tu należy, że już w pierwszym roku swej działalności t.j. 1935 r. Okręgowa Spółdzielnia odegrała rolę czynnika interwencyjnego na miejscowym rynku owocarskim, co znalazło swe odbicie w podniesieniu poziomu cen wielu odmian owoców. Znaczenie spółdzielni na tym odcinku oświetla wielkość lokalnej produkcji, którą w ośrodku poczajowskim można oszacować w przybliżeniu na około 37.000 q owoców rocznie. (d. c. n.)

Maria Pleszczyńska.

Przemysł cukrowniczy.

Jakkolwiek rok kalendarzowy nie jest okresem gospodarczym w przemyśle cukrowniczym, to jednak stanowi on zamknięty przeciąg czasu, zapisany w historii cukrownictwa polskiego. Gdyby ten zapis chciano streścić w skrócie telegraficznym, to brzmiałby on tak: dużo wysiłku technicznego i zabiegów przemysłowych, nieznaczny wzrost produkcji i zbytu cukru w kraju, zmniejszenie wyników finansowych dla fabryk, zwiększenie wpływów podatkowych dla Skarbu Państwa.

Przemysł cukrowniczy, stanowiący prywatną własność polskich obywateli, jest bodaj jedyną gałęzią wytwórczą w kraju, całkowicie regulowaną przez władze państwowe. Wyznaczają one kontyngenty produkcji cukru na potrzeby krajowe i eksport dla każdej poszczególnej cukrowni, ustalają podział zamawianego surowca buraczanego między większe i drobne gospodarstwa rolne, wskazują imiennie tych nowych plantatorów, u których cukrownie mają obowiązek kontraktowania buraków, ingerują w dziedzinie warunków zakupu i odbioru tego podstawowego surowca, wyznaczają cenę cukru zbywanego na rynku krajowym, ustalają wysokość akcyzy i innych opłat, ograniczają normę zyskowności kupiectwa, handlującego cukrem, decydują o rodzaju worków, używa-

-nych do opakowania cukru i wydają różne inne zarządzenia, dotyczące przemysłu cukrowniczego.

Taka niezwykle głęboka ingerencja czynnika rządowego, ograniczająca dyspozycje wytwórcze i handlowe każdej cukrowni do trzeciorzędnych zagadnień, redukuje wpływ zainteresowanego przemysłowca na bieg i położenie omawianej gałęzi wytwórczej do minimum. Postawieni w takie ramy właściciele cukrowni, lub ich uprawnieni zastępcy, nie są faktycznymi kierownikami, mogącymi przejawiać inicjatywę i inwencję w zakresie pracy danych przedsiębiorstw przemysłowych, lecz tylko wykonawcami tych zarządzeń państwowych, które są wydawane na podstawie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1935 r. o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej. Nawet w zakresie zbytu melasu, jako pobocznego produktu przemysłu cukrowniczego, właściciele cukrowni są ograniczeni w swoich dyspozycjach, gdyż i w tej dziedzinie wywierany jest na nich silny nacisk ze strony miarodajnych czynników rządowych.

W latach 1930 — 1932 fabryczna cena 100 kg cukru krystalicznego wynosiła zł 107,65, obecnie zaś stanowi ona tylko zł 51,50, a po potrąceniu obciążającego cukrownie podatku obrotowego oraz dodawanego bezpłatnie worka lnianego — redukuje się do zł 48 za kwintal, czyli do 48 groszy za kilogram, loco fabryka. Pomijamy doliczany w swoim czasie do ceny cukru parytet frachtowy oraz obecnie pobieraną dwugroszową składkę na premię eksportową, gdyż te drobne opłaty kompensują się wzajemnie.

W przeciwieństwie do tak głębokiej redukcji fabrycznej ceny kryształu, wyrażającej się w przybliżeniu w 55%, pobierana przez Skarb Państwa akcyza od tego produktu została obniżona od roku 1930 do obecnej chwili ze zł 38,50 tylko do zł 37 za 100 kg, a więc zaledwie o 4%. Ilustracją polityki cen i opodatkowania cukru w naszym Państwie może być podane obok zestawienie liczbowe ogólnych utargów fabryk za cukier, sprzedawany na rynku krajowym oraz dochodów Skarbu, uzyskanych z opłat akcyzowych.

Wykazane poniżej dochody Skarbu z akcyzy od cukru nie obejmują podatku obrotowego, opłacanego zarówno przez cukrownie, jak i kupiectwo. Wpływy skarbowe z tego tytułu wahały się w ubiegłym 8-mio letnim okresie w granicach od 9-ciu do 17-tu milionów złotych rocznie.

Rok kampanijny	Sprzedana w kraju ilość cukru w tonach	Ogólna suma utargu osiągnięta przez cukrownie	Wpływy z akcyzy z 10% dodatkiem według lat budżetów.
		w złotych	
1929/30	346,538	381,000,000,—	142,000,000,—
1930/31	334,585	367,000,000,—	134,000,000,—
1931/32	298,452	327,000,000,—	129,000,000,—
1932/33	283,450	253,500,000,—	115,000,000,—
1933/34	291,063	258,000,000,—	135,000,000,—
1934/35	301,927	218,000,000,—	139,000,000,—
1935/36	344,500	190,500,000,—	132,000,000,—
1936/37	369,084	190,000,000,—	137,000,000,—

Koniunktury dla eksportu cukru zarówno polskiego, jak i innego pochodzenia, kształtują się w dalszym ciągu wysoce niepomyślnie. Po ekspiracji we wrześniu 1935 r. międzynarodowego układu cukrowniczego, zwanego planem Chadbourne'a, w którym uczestniczyło 7 eksportujących krajów, przeżyliśmy przeszło półtora roku stanu bezumownego, który pozostał bez wpływu na międzynarodowe rynki cukrowe. Ostatnio zawarty w maju 1937 r. nowy układ, podpisany przez oficjalnych przedstawicieli rządów 21 państw europejskich i pozakontynentalnych, również nie spowodował dotychczas istotnej zmiany w omawianym stanie rzeczy. Drobne wahania w notowaniach cen cukru, wykazywane przez giełdy światowe, są bez znaczenia.

Fakt podpisania ostatniego porozumienia nie przez organizacje przemysłów cukrowniczych, lecz przez państwa, zainteresowane zarówno w eksporcie, jak i imporcie cukru, stanowi bardzo istotne novum w dziedzinie omawianych stosunków międzynarodowych. Wskazuje on na to, że obecnie nie producenci, lecz rządy zainteresowanych państw podjęły wspólną akcję, mającą na celu uzdrowienie obrotu cukrem przez ograniczenie produkcji na wywóz i podniesienie dotychczasowych cen na rynkach światowych.

Polska brała udział, względnie uczestniczy, zarówno w chadbournowskim, jak i obecnym porozumieniu międzynarodowym. Jej maksymalny kontyngent eksportowy w pierwszym układzie wynosił 308.812 ton, a w obecnym — 120.000 ton cukru w obliczeniu na produkt surowy. Takie zmniejszenie naszej kwoty wywozowej ma tylko teoretyczne znaczenie, gdyż wywóz polskiego cukru, z powodu deficytowych cen eksportowych, już od roku 1933 bezustannie się zmniejszał i nie przekraczał 120.000 ton rocznie.

Niekorzystna realizacja produktów polskiego przemysłu cukrowniczego, zarówno wewnątrz kraju, jak i na obcych rynkach, wytwarza bar-

dzo poważne położenie w omawianej dziedzinie wytwórczej i nie wróży jej pomyślnej przyszłości. Obecnie większość cukrowni nie ma możności dokonywania statutowych odpisów amortyzacyjnych, bez których regeneracja zużywających się urządzeń technicznych jest nie do pomyślenia. Dywidendy lepiej prosperujących fabryk wahają się w ostatnim czasie w granicach od 2 do 3%.

Pomimo częstych oświadczeń miarodajnych przedstawicieli Rządu o konieczności przywrócenia rentowność produkcji te fundamentalne założenia ekonomiczne nie są wprowadzane w przemyśle cukrowniczym. Oby nowy rozpoczynający się rok 1938 przyniósł zainteresowanym wytwórcom upragnioną poprawę w tym względzie.

Jan Iwasiewicz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w listopadzie 1937 r.

Sytuacja na rynku jajczarskim kształtowała się w okresie sprawozdawczym niejednolicie. Znaczne zmniejszenie produkcji jaj świeżych już od samego początku miesiąca wpłynęło na całkowite prawie zahamowanie dowozów towaru świeżego na rynki krajowe. W związku z tym ceny jaj w kraju przez cały prawie miesiąc miały tendencję zwyżkową. Osłabienie tendencji nastąpiło dopiero w ostatnim tygodniu miesiąca, gdyż wskutek ciepłej pogody pojawiła się na rynku niewielka ilość jaj świeżej produkcji. Zwyżka cen jaj na rynkach krajowych w okresie sprawozdawczym wynosiła od 15 — 40 gr. na kg jaj, przy czym najsilniej wzrosły ceny we Lwowie i w woj. centralnym, najsłabiej zaś na rynku poznańskim. Ruch cen jaj w listopadzie na krajowych rynkach ilustruje podane niżej zestawienie:

DATA	Warszawa		Łódź		Lublin		Poznań *)	Kraków	Lwów	Katowice **)
LISTOPAD	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	świeże wyborowe	świeże normalne	gwarantowane świeże	oryginalne	świeże	oryginalne
	w złotych za kilogram									
3	1.60	1.50	1.60	1.50	1.45	1.35	1.45	1.40—1.50	1.40	1.17—1.20
6	1.80	1.60	1.80	1.60	1.65	1.55	1.45	1.40—1.50	1.50	1.17—1.20
10	1.80	1.70	1.80	1.70	1.65	1.55	1.50	1.50—1.65	1.50	1.17—1.20
13	1.80	1.70	1.80	1.70	1.65	1.55	1.50	1.60—1.70	1.50	1.17—1.20
15	1.80	1.70	1.80	1.70	1.65	1.55	1.50	1.70—1.75	1.50	1.40
17	1.90	1.80	1.90	1.80	1.75	1.65	1.50	1.70—1.75	1.50	1.40
20	1.90	1.80	1.90	1.80	1.80	1.70	1.50	—	1.80	—
24	1.90	1.80	1.90	1.80	1.80	1.70	1.50	—	1.80	—
27	1.90	1.80	1.90	1.80	1.80	1.70	1.55	—	1.80	—
30	1.90	1.80	1.90	1.80	1.80	1.70	1.60	—	1.80	—

Wskutek dalszego sezonowego pogłębienia dostaw jaj, eksport jaj w listopadzie obniżył się znacznie w porównaniu z wywozem tego towaru w miesiącach poprzednich. Gdy we wrześniu r.ub. wywieźliśmy za granicę 418½ wagonów; w październiku 336 wagonów, to w listopadzie eksport jaj świeżych i wapnowanych wynosił tylko 197½ wagonów. Porównywując ilości wywiezione w listopadzie 1937 r. z ilościami jaj wyeksportowanymi w tym okresie czasu r. 1936, widzimy wzrost wywozu o 14½%.

Rynek angielski, który jest stale najpoważniejszym odbiorcą towaru polskiego, nie odgrywał w okresie sprawozdawczym większej roli, o ile chodzi o wywóz jaj świeżych. Do Anglii wysyłany był przede wszystkim towar chłodzony zakupiony przez firmy angielskie na wiosnę i latem i przechowywany do końca sezonu w chłodni gdyńskiej, albowiem eksport jaj świeżych ze względu na wysokie ceny zakupu oraz słabą tendencję na rynku angielskim, całkowicie się nie opłacał. Gdy w październiku r. ub. wywieźliśmy na ten rynek 173 wagonów jaj, to w listopadzie eksport jaj świeżych do Anglii uległ olbrzymiemu spadkowi i wynosił tylko

(*Dalszy ciąg na str. 15-ej*).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego.

Przywóz

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	1.309.891	1.170.059	434.474	371.190
Pszenica	105	2	26	3
Żyto	3	4	2	1
Jęczmień	0	1	0	1
Owies	0	—	0	—
Kukurydza	1.588	—	249	—
Ryż	12.224	18.231	2.744	3.321
Nasiona past. i traw.	81	108	57	83
„ oleiste	8.721	3.730	3.248	1.129
Cebula	—	1	—	0
Len i konopie	59	28	160	66
Jabłka świeże	124	746	72	327
Śliwki	379	2.793	151	950
Śliwki suszone	1.415	3.322	925	1.675
Cytryny	2.627	2.724	1.439	1.697
Pomarańcze i mandarynki	1.431	1.197	843	674
Winogrona	4.179	4.202	2 469	2.358
Orzechy włoskie i laskowe	443	337	711	487
Łoje zwierzęce nieprzerobione	866	862	665	637
Skóry surowe	8.264	10.995	16.777	18.013
Wełna	6.912	8.915	20.237	31.358
Jelita	362	497	1.162	465
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	59	0	14	0

Wywóz

	SIERPIEŃ — LISTOPAD			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI	5.165.651	4.718.464	406.491	363.717
Pszenica	10	39.687	4	6.472
Żyto	2.119	124.391	531	15.618
Jęczmień	55.791	146.609	12.317	20.468
Owies	—	35.317	—	4.359
Ryż	1.977	6,191	588	1.600
Strączkowe	8.911	11.863	3.157	3.405
Nasiona pastew. i traw.	4.133	7.994	2.853	4.254
„ oleiste	2.560	4.750	1 915	2.351
„ buraków cukrowych	286	1.242	203	1.051
Ziemniaki	14.120	12.760	1.513	1.075
Chmiel	410	964	1.001	1.871
Len i konopie	4.552	7.183	4.443	7.274
Konie . . . sztuk	5.231	2.627	1.622	887
Bydło rogate . . „	4.579	1.710	1.651	529
Trzoda chlewna . . „	94.113	64.328	11.620	8.498
Drób żywy . . „	802.004	851.264	4.672	3.985
Mięso cielęce . . . ton	194	56	197	51
„ wieprzowe	5.659	3.287	9.617	5.039
„ baranie	198	198	323	362
Bekony	6.973	6.799	16.134	14.646
Wędliny i szynki	6.084	4.602	19.147	13.448
Masło	3.083	5.104	7.649	9.292
Jaja	11.998	7.992	16.930	9.873
Skóry surowe	1.536	348	4.962	1.454
Włosie, szczecina i sierść	321	428	1.485	1.743
Pierze i puch	603	623	3.135	3.540
Mąka pszenna	4	34.177	3	4.743
„ żytnia	595	54.845	162	5.898
Słód	2.859	6531	1.191	1.756
Spirytus	.	.	1.505	472
Cukier	18.001	18.894	3.165	2.084
Ziemniaki suszone i płatki	3.537	990	667	186
Mąka i krochmal ziemniaczany	3.456	2.953	1.094	675
Otręby wszelkie	—	30	—	3
Makuchy lniane	51	979	10	159
Wysłodziny susz. i melasa	7.196	7.016	600	632
Drzewo:				
Papierówka	58.152	42.909	3.467	1.835
Kopalniaki i słupy telegraf.	54.763	11.047	2.923	470
Kłody, kloce i dłużyce	26.347	45.978	2.858	3,661
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	364.138	391.840	43.038	23,286

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 24 stycznia 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	28.75 (29.00)	26.75 (26.25)	27.50 (27 25)	28.25 (28.50)	28.75 (28.75)	27.25 (28.00)	28.50 (28.75)	27.50(28.25)
„ zbierana	28.25 (28 50)	—	26.50 (26.25)	27.75 (28.00)	28.50 (28.00)	26.00 (27.50)	28.25 (28.50)	26.50(27.00)
Żyto	22.25 (23.00)	21.25 (21.75)	22.50 (22.50)	23.00 (23.50)	23.25 (23.25)	22.50 (22.75)	23.50 (23.50)	20.75(22.25)
Owies	21.75 (21.75)	20.75 (20.50)	20.00 (20.00)	22.75 (22.00)	22.00 (21.75)	(18.75)	21.25 (21.75)	20.25(19.50)
Jęczmień browarny	21.75 (21.75)	20.50 (20.75)	20.75 (20.75)	(21.00)	21.00 (21.00)	(22.50)	22.00 (21.00)	—
„ kaszany	19.50 (19.50)	19.50 (19.50)	19.00 (18.75)	19.00 (20.00)	19.25 (19.00)	18.75 (19.50)	19.00 (19.00)	(19.25)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	18.55 (19.00)	24.58 (24.45)	22.13 (21.95)	18.60 (18.94)
Żyto	15.61 (15.82)	17.54 (17.31)	—	—
Jęczmień	22.79 (22.55)	15.88 (15.42)	—	—
Owies	11.71 (11.67)	17.59 (17.92)	—	10.36 (10.20)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	27.00 (27.00)	Wyka	21.00 (20.50)
„ Wiktoria	29.00 (29.00)	Peluszka	23.00 (22.50)
Łubin niebieski	14.75 (14.75)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	15.25 (15.25)	Mąka pszenna gat. I 0—65°/o .	39.00 (40.00)
Rzepak zimowy	56 50 (56.50)	„ „ „ II 30—65°/o .	32.50 (33.50)
Rzepik „	52.50 (52.50)	„ „ „ III 65—70°/o .	25.50 (26.50)
Rzepak letni	54 50 (54.50)	Mąka żytnia I gat. 0—50°/o . .	33.25 (33.25)
Rzepik letni	52.50 (52.50)	„ „ razowa 0—95°/o . .	25.50 (25.50)
Siemię lniane	47.50 (47.00)	Otręby pszenne grube . .	17.00 (17.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)	„ „ średnie . .	15.75 (15.75)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	125.00 (125.00)	„ „ miałkie . .	15.75 (15.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	200.00 (200.00)	Otręby żytnie	13.75 (14.00)
„ „ „ „ o czyst. 97°/o	230.00 (230.00)	Makuchy lniane . . .	22.00 (22.00)
Mak niebieski	85.00 (83.00)	„ rzepakowe . . .	18.75 (18.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lublin	Łódź
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 82	—	62 — 66	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	62 — 69½	54 — 65	52 — 58	52 — 62	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	53 — 55½	—	44 — 50	45 — 52	—	—
Krowy I kl.	82 — 85	65 — 75	60 — 64	53 — 62	—	60 — 70
„ II kl.	60 — 68	56 — 64	50 — 56	40 — 53	35 — 42	47 — 55
„ III kl.	52 — 55	49 — 55	42 — 48	35 — 40	22 — 30	35 — 45
Cielęta ponad 60 kg.	96 —110	80 — 90	72 — 80	87 —100	—	—
„ „ 40 kg. . .	80 — 95	70 — 80	62 — 70	80 — 87	58 — 70	68 — 80
„ „ 30 kg. . .	60 — 78	61 — 70	52 — 60	65 — 80	50 — 58	—
Owce młode	—	—	58 — 66	—	—	—
„ stare	42 — 50	—	40 — 48	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	108 —110	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	91 - 107	116 —125	90 — 94	104 —118	95 —105	95 —103
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	80 — 87	97 —106	86 — 88	95 —106	72 — 90	77 — 87
„ „ 80—110 kg. .	72 — 84	88 — 96	80 — 84	85 - 95	65 — 74	72 — 80

V. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg. w złotych: masło wyborowe I gat. w beczkach i blokach 2.90 zł., wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3.00, deserowe mleczarskie II gat. 2.70 zł., solone mleczarskie 2.70 zł. osełkowe 2.40 zł. Jaja świeże za 1 kg. gat I 3.00, gat. II 2,60, gat. III 2.40, W detalu za 1 kg. I gat. 3.30, II gat 2.80, III gat. 2.50. Na sztuki: I gat. 18 gr., II gat. 14 gr., III gat. 12 gr., wapnowane 11 gr.

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.560 — 1.600, Horodziej 1.960 — 2.000; Traby 1.550—1.590, Miory 1.480 — 1.520, czesany Horodziej 2.640—2.180; kądziel horodziejska 1.630 — 1.670: targaniec moczony 800 — 860; Wołożyn 960 — 1.000

20,5 wagonów. Wzrósł natomiast w omawianym czasie wywóz jaj chłodzonych. W październiku wywieźliśmy na ten rynek 33 wagonów (w listopadzie — 74 wagonów).

Na rynku austriackim sytuacja nadal bardzo niekorzystna. Masowa podaż lichego i taniego towaru węgierskiego i tureckiego spowodowała obniżkę cen, czyniąc przez to eksport do Austrii nieopłacalny. W tych warunkach jest wątpliwe, mimo planowej sprzedaży i usiłowań organizacyjnych ze strony naszych eksporterów, czy kontygent na IV kwartał będzie wykorzystany. Eksport jaj do Austrii zwiększył się w listopadzie w porównaniu z mięsiącem poprzednim o 7½ wagonów, wynosząc 13 wagonów.

Na rynku szwajcarskim zainteresowanie na jaja polskie jest nadal bardzo duże wskutek osłabienia podaży jaj bułgarskich i jugosłowiańskich, jak również wskutek wyższej jakości towaru polskiego od jaj państw konkurujących. Mimo tej pomyślnej sytuacji wywóz jaj na ten rynek w listopadzie uległ znacznemu zmniejszeniu (w październiku wywieźliśmy 47 wagonów, listopadzie 11,5), gdyż eksporterzy natrafiali na duże trudności przy zakupie w kraju jaj odpowiednio ciężkich.

Rynek włoski był nadal najpoważniejszym po Anglii odbiorcą jaj polskich, mimo że wywóz jaj do Włoch uległ również w okresie sprawozdawczym spadkowi (w październiku wywieźliśmy 46 wagonów, w listopadzie 31). Na rynku tym lokowano obok towaru świeżego również jaja wapienne. Obecnie można powiedzieć, że kontyngent normalny w r.ub. do Włoch będzie poważnie przekroczony.

W listopadzie został wznowiony po dłuższej przerwie wywóz jaj do Hiszpanii. Na rynek ten wywieziono dość znaczną partię jaj chłodzonych i świeżych, wynoszącą dla towaru chłodzonego 32,5 wagonów oraz dla jaj świeżych — 4,5 wagonów.

Na pozostałe rynki eksport jaj był stosunkowo nieznaczny: do Niemiec wywieźliśmy w listopadzie 5,5 wagonów (w październiku 14 wagonów), do Czechosłowacji w listopadzie 3 wagony (w październiku 15,5 wagonów) i wreszcie do Francji 2 wagony. Na rynku tym panuje kompletny zastój, gdyż wskutek niskich cen — eksport jaj do Francji jest nieopłacalny. W związku z tym kontyngent na rok 1937, a zwłaszcza na IV kwartał tego roku nie będzie mógł być wykorzystany.

Poniższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie nastąpiły w rozmiarach i kierunkach naszego wywozu jaj w listopadzie w porównaniu z dwoma ubiegłymi miesiącami:

	Wrzesień			Październik			Listopad		
	jaja świeże	jaja chłodzone	RAZEM	jaja świeże	jaja chłodzone	RAZEM	jaja świeże	jaja chłodzone	RAZEM
Anglia	185	28½	213½	173	33	206	20½	74	94½
Austria	31	—	31	5½	—	5½	13	—	13
Czechosłowacja	27	—	27	15½	—	15½	3	—	3
Niemcy	23½	—	23½	14	—	14	5½	—	5½
Szwajcaria	58½	—	58½	47	—	47	11½	—	11½
Włochy	64	—	64	46	—	46	31	—	31
Francja	1	—	1	2	—	2	2	—	2
Hiszpania	—	—	—	—	—	—	4½	32½	37
Razem	390	28½	418½	303	33	336	91	106½	197½

R. B.

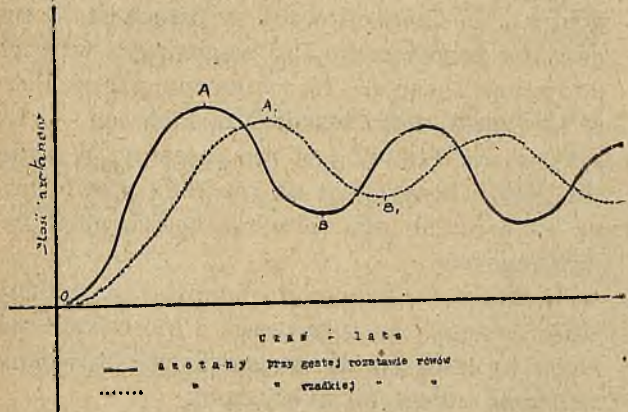
TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Racjonalna gospodarka azotem na torfowisku.

W artykule „Rozstawa rowów na torfowisku czynnikiem gospodarki azotowej" („Życie Rolnicze" nr. 3. r. 1938) stwierdziliśmy, że na torfowisku zmeliorowanym początkowo plony są bardzo dobre, lecz następnie znacznie maleją. Zjawisto to znajduje wytłumaczenie w tworzeniu się azotanów na torfowisku: ilość tych azotanów początkowo rośnie (załączony wykres) i osiąga swe maksimum w punkcie A, następnie zaś maleje i dochodzi do minimum w punkcie B, by następnie znów wzrosnąć. Wykres tworzenia się azotanów w torfowisku przedstawia linię

falistą; plony z torfowiska odpowiadają przebiegowi krzywej azotanów. Stwierdziliśmy również, że przy gęstej rozstawie rowów azotany tworzą się szybciej (linia ciągła na wykresie), zaś przy rozstawie rzadkiej azotany tworzą się wolniej (linia przerywana). Obecnie omówimy sposoby wpływania na najbardziej ekonomiczny przebieg tych zjawisk.

Gospodarka azotem w torfie jest bardzo ważna, a przy znajomości praw rządzących tworzeniem się azotanów, można regulować odpowiednio czynniki gosp., wpływające na plonowanie tak, aby wykorzystać naturalne źródło azotowe; innymi słowy racjonalną gospodarkę na torfie należy przeprowadzać tak, aby: 1) Regu-



Wykres tworzenia się azotanów na zmeliorowanym torfowisku. Linia ciągła — azotany przy gęstej rozstawie rowów; linia przerywana — azotany przy rzadkiej rozstawie rowów.

lować maksymalne natężenie azotanów na okres maksymalnej możliwości wzrostu i plonowania przez rośliny, więc przyśpieszać lub opóźniać punkt A.

2) Na urodzajnym torfowisku, z natury swej dającym w pierwszym okresie (od O do A) maksimum azotanów, stosować *opóźnienie,* a na torfowisku ubogim, na którym życie bakteryjne nie może rozwijać się tak szybko, *przyśpieszać* nadejście maksimum azotanów (punkt A na wykresie).

3) Spadki ilości tworzących się azotanów niwelować zabiegami gospodarczymi jak nawożeniem azotowym, organicznym, wsiewką koniczyn lub innych motylkowych, zabiegami natury mechanicznej oraz pogęszczeniem ilości rowków. W razie zaś dotkliwej depresji, połączonej z zanikiem posianych traw i tworzeniem się traw kwaśnych zabiegi powyższe stają się niewystarczające i łąkę należy zaorać, aby przez poruszenie i przewrócenie darni pobudzić do nowego życia świat mikroflory i wzmóc działalność bakterii tworzących azotany.

Gospodarkę azotanową należy prowadzić oszczędnie nie tylko w pierwszych latach ale i w następnych, nie dopuszczając do strat w tych okresach, gdy tworzące się związki nie znajdują zapotrzebowania ze strony roślin. Utrata renty azotowej nastąpi nie tylko wtedy, gdy doskonale zmeliorowane torfowisko pozostawimy niezagospodarowane, lecz także gdy zbyt mocno zmeliorowane torfowisko da nadmiar azotanów niewykorzystanych lub wykorzystanych przez roślinność wadliwie, niepotrzebnie. Strata renty azotowej będzie miała miejsce również wtedy, gdy roślinność nie znajdzie w torfie dostatecznej ilości azotanów wskutek zbyt wczesnego zagospodarowania torfowiska, co nieraz się dzieje na słabszych, mniej żyznych glebach.

Często się zdarza, że torfowisko jest oporne na tworzenie się azotanów. Najczęściej są to torfowiska małożyzne, przy czym hamująco wpływają na tworzenie się azotanów: 1. Zbyt grube pokrycie powierzchni niezbutwiałym mchem, uniemożliwiając dostęp powietrza do powierzchni roli. 2. Zbyt szybko postępujące prace i zaraz po melioracyjnych zagospodarowanie na nieczynnym torfie. 3. Powolne zakażanie bakteriami pól na dużym torfowisku.

W tych wypadkach założona łąka nie może się normalnie rozwijać wskutek braku azotanów. Należy więc przyśpieszyć ich tworzenie się:

1. przez wykopanie od razu wszystkich projektowanych rowków;

2. zagospodarowanie torfowiska w latach następnych;

3. zasiew rośliny rolniczej;

4. wypas bydła na starej darni dla nawożenia organicznego i uprawy;

5. nawożenie potasem w małej dawce dla przyśpieszenia rozkładu starej darni i dla uzyskania pożywki dla mikroflory.

Fakt maksymalnego tworzenia azotanów w pierwszej fazie po zmeliorowaniu torfowiska tłumaczy się uruchamianiem najłatwiej przeobrażającej się grupy związków azotowych w azotany. Okres czasu od O do A nie jest jednolity dla wszystkich torfowisk i zależy od różnych czynników, a przede wszystkim od jakości torfu, czyli podłoża, sposobu odwodnienia, upraw mechanicznych, nawożenia, czasu.

Rozwój życia bakteryjnego w glebie podnosi się, następuje zaś tym szybciej, im lepsze znajduje dla siebie podłoże. Torfy niskie, namulone, olchowe z reguły są lepszym siedliskiem dla mikroflory aniżeli torfy mszyste lub turzycowe. Na tych pierwszych rozwój azotanów od-

bywać się będzie szybciej, aniżeli na drugich. Sposób odwodnienia, a mianowicie gęsta sieć rowków przyczynia się do szybszego rozkładu torfu, aeracji i przebiegu procesów biologicznych. Przewietrzanie jako drugi czynnik działalności rowów jest czynnikiem ogromnie ważkim, podnoszącym znakomicie plony. Przewietrzanie bowiem — to usuwanie nadmiaru dwutlenku węgla i wprowadzanie tlenu, to możliwość lepszego i głębszego korzenienia się, to umożliwienie rozwoju bakteriom tlenowym i uniemożliwienie życia bakteriom beztlenowym, to przysposobienie do rozwoju korzystnych kultur drobno - ustrojowych. Przewietrzanie to czynnik wysokich plonów. O ile na roli przewietrzanie odbywa się łatwiej samoczynnie, o tyle na zadarnionej łące jest ono trudniejsze, gdyż darń nie pozwala na łatwą wymianę gazów z powietrza do gleby.

Właśnie rowy i możliwość fluktuacji poziomu wody gruntowej, dzięki istnieniu rowów, umożliwiają przewietrzanie i wydalanie CO_2.

Niektórzy badacze twierdzą, że jakoby zmiany poziomu wody gruntowej niepokoją system korzeniowy traw i przyczyniają się do osłabienia wzrostu. Twierdzenia te nie sprawdzają się. Trawy doskonale wytrzymują zalew wodą korzeni. Znoszą całkowicie zalew wodą przez kilka lub kilkanaście dni. Niektóre gatunki słodkich traw są zdolne wytrzymać kilkotygodniowy zalew. System zalewów łąk spotyka się w przyrodzie na zalewnych łąkach. Chyba nie przynoszą one szkody skoro zalew powierzchniowy łąk to dobrodziejstwo. Podtapianie stosuje się jako metodę gospodarki wodą na łąkach. Tak jak gęstsza sieć rowków sprzyja aeracji, tak głębokość rowów również przyczynia się do silniejszej aeracji. Czyli, że jedno może w pewnym stopniu zastąpić drugie, a pogłębiając rowki, możemy dla otrzymania tego samego wyniku



Orka nowiny traktorem gąsienicowym.



Karczunek.

dać sieć rowów rzadszą. W całości pola suma tych procesów będzie jednakowa, choć w poszczególnych punktach tego pola natężenie poszczególnych procesów będzie różne. I tak w okresie większego parowania roślin i gleby, niż dostarczyć może gleba z opadów, krzywa poziomu wody gruntowej układać się będzie w postaci łuku więcej wklęsłego, aniżeli na łące o gęstszej rozstawie. I na odwrót. Lecz w tej chwili interesuje nas globalna suma wytworzonych elementów. Dla każdego gospodarza nie jest jednoznaczne, czy posiadać będzie na swojej łące rowów więcej, czy mniej. Każdy rów zabiera znaczną część powierzchni uprawnej, tworzy miejsce do rozwoju chwastów, działających destruktywnie na łąkę. Każdy gospodarz będzie wolał mieć mniej rowów lecz zato głębszych.

Uprawa i nawożenie wpływają niewątpliwie na pobudzenie gleby do życia. Bakterie, jak rośliny potrzebują niezbędnych pokarmów, a między innymi także fosforu, potasu. Prawo minimum zastosować można także do życia bakteryjnego. Nic więc dziwnego, że nawożenie działa na rozwój mikroflory tym żywiej, im bardziej dany nawóz jest w minimum. Stąd niejednokrotnie do pobudzenia — przyśpieszenia życia w glebie stosuje się na świeżo osuszonym torfowisku w małej dawce nawóz potasowy lub fosforowy. Uprawy mechaniczne, zdrapanie łąki broną, płytko lub głębiej wzruszającą glebę, działa energicznie na omawiane stosunki.

Dziś wydaje mi się, że zagospodarowanie łąk na torfach wykonywa się niezupełnie zgodnie z zasadami gospodarki azotowej w torfie. Gorzej, jeśli po szczegółowym zmeliorowaniu żyznego torfowiska pozostawia się teren niezagospodarowany. Błędnie, o ile zagospodarowuje się torfowisko takie zbyt silnie działającymi rowami,



Koszenie.

co powodować może nie tylko przesuszenie, ale właśnie ta zbyt gęsta rozstawa rowów powoduje tworzenie się zbyt dużych na raz ilości azotanów. Jak w praktyce wygląda taka nowo zasiana łąka na przeazotowanej ziemi? W pierwszym roku roślinność buja szybko w górę. Następują wysokie plony miękkiego siana o cienkich zwiotczałych źdźbłach i zieleni chorowitej jasnej. Trawy trwałe zostają zagłuszone, nie dochodzą do udziału w zespole, giną. W rok po tym łąka jeszcze jest niezadarniona, rzadka, wydaje jeszcze wyższe plony, lecz w trzecim lub w czwartym roku plony spadają tak silnie (tak zw. lata głodu, czego przyczyną jest spadek ilości tworzonych azotanów), że rolnik gubi się w domysłach, szukając przyczyny tych klęsk. Próbuje stosować silniejsze dawki zwykle stosowanych nawozów, a gdy to nie pomaga, przekonuje się, że częściowo pomaga nawożenie organiczne, (azotany w nich zawarte i świat mikroflory). Potem powoli łąka sama zaczyna przychodzić do sił, o ile nie zaniedbuje się zasadniczego pielęgnowania i nawożenia. Ale rzadko kto czeka, — prawie każdy, w młodym wieku łąki, bo mniej więcej w czwartym roku zaoruje ją, zakładając nową, która znów wskutek przewietrzenia, poruszenia roli zwiększa tworzenie się azotanów i młode trawy bujniej rosną. Fakt zbyt szybkiego starzenia łąk sztucznych, trwałych jest u nas na porządku dziennym. Nawet w naukowych placówkach doświadczalnych łąki nie trwają dłużej nad 4 — 6 lat. Przyczynę strat powstających przy zbyt wczesnym „kończeniu" się sztucznych łąk widzę w nieplanowej gospodarce azotowej, a właściwie niekierowaniu tą gospodarką. Idzie ona samoczynnie wbrew naszej woli, a często i wiedzy, tu i ówdzie dając dobre wyniki, ale jakże często wyniki ujemne, połączone z utratą skarbu ukrytego w błotach, w rencie azotowej. Bez uprzedniego zbadania jakości torfu przy projektowaniu gospodarki łąkowej, nie można kopać od razu wszystkich rowków. W wypadku, gdy spodziewamy się zbyt silnej nitryfikacji należy wykopać rowy rzadziej, na przykład co drugi lub co trzeci rów, aby potem ewenetualnie w okresie pierwszej depresji rowy zagęścić. Dla utrzymania poziomu wody gruntowej na odpowiedniej wysokości należałoby w wypadku zastosowania rzadszej sieci rowków, zastosować ich pogłębienie. Rów głębszy działa energiczniej od płytkiego, z obrębu swego działania odprowadzi i doprowadzi również sprawnie wodę, a ma przewagę nad rowem płytkim, że może utrzymać poziom wody gruntowej na niższym poziomie. Przy zastosowaniu rowów rzadkich jest zawsze możliwość ich pogęszczenia nie istniejąca przy gęstych rowkach, których zagęścić już się nie da. Sieć rowów płytkich, gęstych dała w doświadczeniu ekstensywnym w Sarnach bardzo złe wyniki. Według mnie należy kopać rowy o głębokości nie mniejszej niż 100 cm, a w najgłębszym miejscu 150 cm.

Zastosowując racjonalną gospodarkę azotową na torfowisku w Rząśniku, otrzymaliśmy doskonałe wyniki i mamy w ciągu czterech lat trwania łąki z roku na rok wzrastające plony, łąki są doskonale zadarnione i nie zanosi się, aby wkrótce miały być zaorane. Rozstawę rowków dajemy początkowo w odstępach od 100 do 300 m i nie zauważyliśmy trudności w odprowadzeniu wody zimowej lub szybkim nawodnieniu terenów nawadnianych. W miarę potrzeby rowki się zagęszcza. Uważamy za wystarczające od-



Suszenie.

ległości 50 m do 150 m. Głębokość rowków wynosi od 100 cm do 140 cm przy małej szerokości dna około 35 cm i ostrym pochyleniu skarp.

Wnioski.

1. Gospodarowanie azotem w torfowisku, przeznaczonym pod uprawy zielone, powinno odbywać się tak, aby maksymalne ilości tworzonych azotanów w glebie przypadały na okres, kiedy roślinność jest zdolna je wykorzystać, co powinno mieć miejsce dopiero w drugim roku po zasianiu łąki.

2. Rowy stanowią obok innych czynników gospodarczych przyczynek do tworzenia się azotanów: intensywniejszego, o ile rowy są głębsze i gęstsze i mniej intensywnego o ile rowy są płytkie i rzadkie.

3. Szybkość tworzenia się azotanów uzależniona jest w znacznej mierze od jakości podłoża czyli torfu. Nitryfikację na torfach żyznych, z natury swej dających szybsze tworzenie się rozpuszczalnych związków azotowych, należy opóźniać, na torfach zaś małożyznych przyśpieszać działanie bakterii tworzących azotany.

4. Na torfach żyznych lepiej jest przekopać od razu tylko część rowów, aby w latach następnych, w okresie depresji azotowej pogęszczeniem tych rowków depresję tę pomniejszyć.

5. Plony z torfowiska, po uniezależnieniu od innych zwykle stosowanych zabiegów, uzależnione są od ilości tworzonych w glebie azotanów, których ilość w ciągu lat po sobie następujących da się wykreślić w formie krzywej falistej.

6. Regulowanie gospodarki azotowej na torfowisku pozwoli na przedłużenie okresu żywotności łąki, pozwoli na lepsze zadarnienie się traw, równiejsze plony w ciągu okresu życia łąki, co w rezultacie spowoduje globalnie wyższe plony siana.

Inż. F. Zawistowski.

Doświadczenia, przeprowadzone w latach 1936 i 1937 przez Wielkopolski Zw. Kół Doświadczalnych z odmianami ziemniaków odpornymi na raka.

I. Wstęp.

Sprawa doboru odmian ziemniaków jest dla nas zagadnieniem dużej doniosłości gospodarczej. W roku 1936 zbiory ziemniaków w Polsce przekroczyły 340 mil. q. Produkcję tę można jeszcze znacznie podnieść przez uprawianie właściwych odmian, przy czym liczyć się należy z możliwością znacznego eksportu ziemniaków. Nasze warunki klimatyczne i glebowe sprzyjają bowiem produkcji zdrowych ziemniaków, które na zachodzie Europy łatwiej ulegają chorobom i degeneracji.

Ważną jest przeto sprawą hodowanie odmian zdrowych i odpornych na różne choroby. Przede wszystkim musimy przejść na uprawę ziemniaków odpornych na chorobę raka ziemniaczanego, gdyż choroba ta, która przyszła do nas z Niemiec, rozpowszechniła się w naszych ziemiach Zachodnich i już przechodzi do województw centralnych.

Wobec tego stanu rzeczy powinniśmy prawie wszystkie odmiany dawniejsze, które nie są odporne na raka, zastąpnć nowymi odmianami. Niestety, brak nam dostatecznej ilości własnego materiału hodowlanego i posługiwać się musimy w znacznym stopniu odmianami niemieckimi.

Doświadczenia z różnymi odmianami ziemniaków, przeprowadzone przez Wielkopolski Związek Kół Doświadczalnych, są cenne nie tylko dla samej Wielkopolski, ale i dla województw centralnych, które niebawem odmiany rakoodporne będą musiały wprowadzić.

Nawiązując do naszej ostatniej publikacji o „ziemniaku“, wydanej w lecie 1936 roku*), nadmieniamy, że szereg odmian, które tam były zalecane, pominęliśmy w ostanich doświadczeniach. Przede wszystkich nie uwzględniamy teraz odmian wczesnych, jadalnych, jak Kaiserkrone (Kuckuck) Bürknera, Juli Paulsena, Maibutter i Rosafolia P. S. G. W cyklu doświadczeń z roku 1936 i 37 zależało nam bowiem na tym, by wyszukać dla naszego rolnictwa zarówno najodpowiedniejsze odmiany przemysłowe, wysoko skrobiowe, jak i pastewne. Natomiast zagadnienie doboru odmian dla gospodarstw, będących w pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych, jak na przykład dla gospo-

*) Wielk. Związek Kół Dośw. Poznań. Komunikat 7. 1936. „Ziemniak“.

darstw powiatu kępińskiego, wobec rynku górnośląskiego, wymaga doświadczeń z innym doborem odmian.

Odmianę Erdgold usunęliśmy w roku 1936 z naszych doświadczeń, dlatego, że podlega łatwo gniciu, a także i ze względu na to, że Wielkopolska Izba Rolnicza tej odmiany ze względów prawnych nie kwalifikuje. Odmiany Jubel Richtera i Besseler Kameck'ego pominięto, dlatego, że ustępują one innym odmianom, a nie odznaczają się żadnymi szczególniejszymi cechami dodatnimi. Odmiana „Hetman", tow. „Siew", utrzymała się zdrowo tylko w niektórych gospodarstwach, przeważnie choruje i wyradza się. Odmianę „Prymas" tow. „Siew" wyeliminowaliśmy, dlatego że odporność jej na raka jest przez Instytut bydgoski kwestionowana.

Wobec tego z zalecanego doboru dawniejszego do nowych doświadczeń przeszły odmiany: Parnassia, Pepo, Hindenburg Kameck'ego, Kmieć tow. „Siew", Ackersegen Böhma, Wekaragis Rabbethge i Giesecke.

Staraliśmy się także uwzględnić doświadczenia prowadzone w Niemczech. Wedle referatu Zofii Gabrylówny*), która opiera się na sprawozdaniach 58 doświadczeń, założonych we wszystkich częściach Niemiec, zasługują na szczególniejsze uwzględnienie następujące odmiany:

Średnie arytmetyczne z doświadczeń, przeprowadzonych w Niemczech w r. 1934.

Odmiana	plon kłębów w q z ha	% skrobi	plon skrobi w q z ha.
1. Konsuragis	345,3	15,70	54,30
2. Voran	342,7	15,47	53,06
3. Goldwährung	339,6	14,57	49,84
4. Stärkereich I	335,2	16,71	56,15
5. Goldfink	328,1	16,17	53,04
6. Goldgelbe	310,8	14,17	44,59
7. Parnassia	309,8	17,58	54,28
8. Rotweissragis	305,1	15,46	47,71
9. Industria	303,7	14,75	44,95
10. Fram	297,7	18,32	54,93
11. Feuergold	293,2	14,93	44,10
12. Frühgold	291,7	12,69	37,41

Z podanych 12 odmian, 5 odmian, zajmujących w powyższym zestawieniu miejsca czołowe, zostały w naszych doświadczeniach uwzględnione, a mianowicie: Voran, Golwährung, Stärkereich I, Goldgelbe, Parnassia.

*) Zofia Gabrylówna. Odmiany ziemników w niemieckich doświadczeniach 1934 r. Wyd. Sekcji Nasiennej Kraków 1935.

Niektórych odmian, np. Fram i Konsuragis, nie można było uzyskać. Co do ostatniej, to firma „Original", która ma na tę odmianę w Polsce monopol, nie zgodziła się na włączenie jej do doświadczeń.

Przez pomieszczenie dwóch odmian Kmieć i Parnassia nawiązana jest także łączność z pięcioletnimi doświadczeniami, prowadzonymi przez Wielkopolską Izbę Rolniczą w gospodarstwach włościańskich*).

Średnie plony z 291 doświadczeń wynosiły:

1.	Kmieć	270 q z ha
2.	Erdgold	242 „ „ „
3.	Parnassia	238 „ „ „
4.	Hetman	232 „ „ „
5.	Preussen	230 „ „ „
6.	Rosafolia	213 „ „ „

% i plon skrobi ziemniaków w r. 1935—36.

	w roku 1935 średnia z 69 punktów		w roku 1936 średnia z 38 punktów	
	plon w q z ha	%	plon w q z ha	%
Kmieć	34,01	14,6	35,67	14,1
Hetman	30,95	17,1	36,96	16,5
Parnassia	35,14	18,4	39,07	17,6
Erdgold	32,80	16,4	31,45	14,7
Preussen	31,94	16,9	35,25	16,1
Rosafolia	30,78	17,9	35,25	15,6

Staraliśmy się w cyklu doświadczeń w roku 1936 i 37 uwzględnić wszystkie wartościowe odmiany, które w danej chwili można było zdobyć.

II. Organizacja doświadczeń.

W roku 1936 Wielkopolski Związek Kół Doświadczalnych przeprowadził 26 doświadczeń odmianowych z ziemniakami, w tym 18 według nowego schematu. W skład wzorca zbiorowego wchodziły odmiany: Ackersegen, Voran, Parnassia, Kmieć, Pepo. Prócz tego były badane odmiany Ovalgelbe, Robinia, Goldwährung, Hindenburg i Betula, Wekaragis, Barbara. W doświadczeniach brał udział szereg innych odmian, mających większe znaczenie dla doświadczeń lokalnych.

Sadzeniaki wzięte do doświadczeń były oryginalne, a jeśli takich nie było w uprawie, to I lub II odsiewy, dostarczone przez następujące gospodarstwa nasienne:

Ackersegen I odsiew, Parnassia oryginalna, Robinia oryginalna z maj. Rokietnica z wyjątkiem Nieczajny i Objezierza, dokąd Robinia była nadesłana z maj. Niemierzewo, i Starego Kobylina, gdzie do doświadczenia wzięto Parnassię z miejscowej selekcji. Pepo pierwszy odsiew, Goldwährung I odsiew dostarczył maj. Przyborówko, Ovalgelbe II odsiew i Voran

*) Dr. Gabryela Karłowska. Doświadczenia z odmianami ziemniaków w gospodarstwach włościańskich w latach 1932 — 1936. Poznań 1937 r.

II odsiew dostarczył bezpłatnie maj. Gutów, Voran I odsiew do Plewisk, Rotworowa, Objezierza, Osówca, Starkówca, Jasienia i Małego Dworu — Pola Doświadczalne Zakładu Fizjologii Roślin Sołacz - Dwór. Kmieć oryg. — Sp. Akc. „Siew“ Włoszanowo, Wekaragis II odsiew przez Zakład Doświadczalny w Kończewicach. Odmiana Betula oryg. była wzięta z maj. Ciołkowo. Hindenburg oryg. z Niemierzewa, Barbara i Iris oryg. z maj. Jeżewo. Erdgold oryg. z maj. Gnuszyn. Ponadto maj. Niemierzewo dostarczył do doświadczenia w Starkówcu Parnassię oryg., Robinię oryg. i Pepo I odsiew, a do Żydowa, Plewisk, Starkówca Betulę oryg. Pola Doświadczalne Zakładu Fizjologii Roślin i Chemii Rolnej Sołacz - Dwór dostarczyły odmianę Stärkereich I odsiew i Goldgelbe I odsiew.

W roku 1937 założono 31 doświadczeń, w zestawieniu podano 26 doświadczeń; do tych doświadczeń wzięto sadzeniaki zebrane z doświadczeń w roku 1936.

Doświadczenia zakładano według zasady obecnie przyjętej metodyki doświadczalnej. Poletka były wielkości 50 m². Powtórzeń 5. Średnio w każdym doświadczeniu brało udział 10 — 12 odmian.

W r. 1936 w 17 doświadczeniach, podanych w niniejszej publikacji, oznaczono procent skrobi, a w r. 1937 — w 23 doświadczeniach, przy czym w r. 1936 badano procent skrobi z każdego poletka w majętnościach: Nieczajna, Objezierze, Rotworowo, Plewiska i Stary Kobylin — a w r. 1937 w Buczku Wielkim, Siemianicach, Jeleniogłowie, Objezierzu, Nieczajnie, Radliczycach, Chojęcinie, Roztworowie i Laskach. W innych doświadczeniach oznaczono procent skrobi dla poszczególnych odmian z próby, wziętej z wszystkich powtórzeń i z tak zmieszanego materiału wykonano 4 lub więcej oznaczeń. Temperatura przy oznaczaniu wynosiła około 15° C.

W doświadczeniach w r. 1937 przeprowadzono szczegółowe obserwacje, dotyczące zdrowotności poszczególnych odmian wobec chorób wirusowych, rdzawej plamistości miąższu i parcha. Obserwacje nad chorobami wirusowymi przeprowadził inż. Marian Niklewski, nad chorobami wirusowymi, parchem i rdzawą plamistością miąższu kłębów[1]) inż. Alfons Grzesiak i inż. Wacław Juszczak, oraz absolwent Wydziału Rolniczo - Leśnego p. Zygmunt Potocki.

Doświadczenia z tym samym doborem odmian będą przeprowadzone w r. 1938.

III. Warunki prowadzenia doświadczeń. Warunki klimatyczne.

Rok 1936.

Wiosna rozpoczęła się bardzo wcześnie. Marzec był ciepły i suchy, koniec marca i początek kwietnia zimny z przymrozkami przy jednoczesnych znacznych opadach. W kwietniu nastąpiło znaczne ocieplenie, zwiększone w maju. Obfite opady w maju przy wysokiej temperaturze wpływały korzystnie na wegetację. Z początkiem czerwca nastąpiło dość silne obniżenie temperatury, a następnie przyszła susza, która trwała do połowy lipca. Druga połowa lipca i sierpnia obfitowała w opady, które wpłynęły dodatnio na wzrost okopowych. Rok 1936 był bardzo dobry dla ziemniaków.

Rok 1937.

Druga połowa marca i kwietnia były sprzyjające dla wegetacji roślin. W kwietniu było ciepło i dużo wilgoci w powietrzu. Pod koniec kwietnia nastąpiło ochłodzenie. Maj był bardzo upalny, suchy i wybitnie słoneczny. Temperatura dochodziła do powyżej 30°, a średnia wynosiła 17,2°, czyli była wyższa od normy o 4,6°, a temperatura gruntu była wyższa o +4,9° od normy[2]). Susza zaczęła się w maju i trwała do połowy czerwca. Dobre warunki wilgotnościowe od połowy czerwca przy wysokiej temperaturze wpłynęły dodatnio na rozwój okopowych. Drugi okres suszy, który bardzo niekorzystnie odbił się na jakości plonu ziemniaczanego, przypadł w początkach lipca, w okresie intensywnego kwitnienia. Od połowy lipca warunki rozwoju okopowych były bardzo korzystne, to też uzyskano bardzo wysoki sprzęt ziemniaków. Okazało się jednak, że ziemniaki zbioru 1937 roku mają dużą skłonność do gnicia.

IV. Charakterystyka gleby i stanowiska.

1. *Szczury*, pow. Ostrowski. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta marglowata o podglebiu piaszczystym z żyłami gliny. Ziemniaki na oborniku po koniczynie sprzątanej na ziarno. Sadzenie 31.IV, sprzęt 5.X., 1937 r.: gleba gliniasto-piaszczysta, odczyn silnie kwaśny 4.7 p H o podglebiu gliniastym o 5.0 p H. Ziemniaki na oborniku i poplonie łubinowym po jęczmieniu ozimym. Sadzenie 24.V., rozstawa 60 × 36 cm, sprzęt 13.X.

2. *Będzieszyn*, pow. ostrowski. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie gliniaste, ziemniaki na oborniku po życie. Sadzenie 6.V., sprzęt 30.IX., 1937 r.: gleba jak wyżej. Odczyn gleby i podglebia kwaśny 5.0 pH, ziemniaki na oborniku i 4 q kainitu po życie. Sadzenie 15.V., rozstawa 60 × 36 cm, sprzęt 15.X.

3. *Bugaj*, pow. ostrowski. 1936 r.: gleba gliniasto-piaszczysta o podglebiu gliniastym. Ziemniaki na oborniku po pszenicy na oborniku. Sadzenie 8.V., sprzęt 3.X.

4. *Baby*, pow. ostrowski. 1937 r.: gleba gliniasto-piaszczysta o podglebiu gliniastym. Ziemniaki na poplonie łubinowym i oborniku (pół dawki) po życie. Sadzenie 14.V., rozstawa 60 × 52,5 cm, sprzęt 11.X. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego w Będzieszynie.

5. *Radliczyce*, pow. kaliski. 1937 r.: gleba piaszczysto - próchnicza, odczyn kwaśny 5.2 p H żytnio-ziemniaczana. Ziemniaki na oborniku. Sadzenie 10.V., sprzęt 4.X. Sadzeniaki z pola doświadczalnego w Szczurach.

6. *Petryki*, pow. kaliski. 1937 r.: gleba pieszczysto-próchnicza ziemniaki na poplonie seradeli i oborniku po życie. Sadzenie 12.V., sprzęt 18.IX. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego w Roztworowie.

7. *Laski*, pow. kępiński. 1936 r.: na glebie pieszczystej żytnio - ziemniaczanej o podglebiu piaszczysto-żwirowym. Ziemniaki na poplonie łubinowym z ½ dawką obornika po życie. Sadzenie 22.IV., rozstawa 60 × 40, sprzęt 23.IX., 1937 r.: gleba jak wyżej, ziem-

[1]) Chorobą tą jest nazywana przez rolników rdzą.

[2]) Dane dla Gołęcina, charakteryzują średnio całą Wielkopolskę.

niaki na oborniku po życie. Sadzenie 27.IV., rozstawa 60 × 40, sprzęt 9.X.

8. *Chojęcin,* pow. kępiński. 1937 r.: gleba piaszczysto - gliniasta, żytnio - ziemniaczana podglebie gliniaste. Ziemniaki na oborniku po życie. Sadzenie 20.IV. Sprzęt 27 i 28.IX. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego w Laskach.

9. *Jeleniogłowa,* pow. kępiński. 1937 r.: gleba piaszczysta z domieszką gliny o podglebiu piaszczystym, żytnio - ziemniaczana. Ziemniaki na 150 q ha obornika, 1 q siarczanu amonu, po życie. Sadzenie 30.IV., rozstawą 60 × 30 cm, sprzęt 4.X. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego w Laskach.

10. *Siemianice,* pow. kępiński. 1936 r.: gleba lekki szczerk, żytnio - ziemniaczana, podglebie piaszczysto - gliniaste. Ziemniaki na oborniku po życie. Sadzenie 28.IV., rozstawa 60 × 44 cm, sprzęt 2.IX. 1937 r.: gleba jak wyżej. Ziemniaki na 2 q soli potasowej 21% i 1 q azotniaku po koniczynie czerwonej. Sadzenie 17.IV., rozstawa 60 × 44 cm, sprzęt 21.IX.

11. *Buczek Wielki,* pow. kępiński. 1937 r.: gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie żwirowate. Ziemniaki na 200 q obornika, po życie. Sadzenie 1.V., sprzęt 25.X. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego w Laskach. Dłuższy czas trzymane w lepionych workach, na skutek czego mocno ucierpiały i rozwijały się początkowo bardzo słabo.

12. *Baszków,* pow. Krotoszyn. 1937 r.: gleba zwięźlejsza, gliniasto - piaszczysta o podblebiu gliniastym. Ziemniaki na oborniku, po burakach pastewnych na oborniku i nawozie potasowo - azotowym. Sadzenie 7.V., roztsawa 62 × 47 cm, sprzęt 28.IX. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego ze Starego Kobylina.

13. *Starkówiec,* pow. krotoszyński. 1936 r.: gleba i podglebie gliniasto - piaszczyste, pszenno - buraczana. Ziemniaki na poplonie łubinu, bobiku i 400 q kompostu, po życie. Sadzenie 24.IV., rozstawa 61 × 61 cm. 1937 r.: gleba piaszczysto - gliniasta o podglebiu gliniastym, żytnio - ziemniaczana. Ziemniaki na poplonie łubinowym i oborniku (300 q/ha) i 2 q 20% soli potasowej, po życie. Sadzenie 10.V., rozstawa 61 × 61 cm, sprzęt 28 i 29.IX.

14. *Rozdrażew,* pow. krotoszyński. 1937 r.: gleba gliniasta typu krotoszyńskiego. Ziemniaki na oborniku po życie. Sadzenie 8.V., rozstawa 62.5 × 40 cm, sprzęt 5.X. Sadzeniaki wzięto z pola doświadczalnego ze Starego Kobylina.

15. *Stary Kobylin,* pow. krotoszyński. 1936 r.: gleba gliniasto - piaszczysta, odczyn obojętny 7.1 pH, pszenno - buraczana, podglebie gliniaste. Ziemniaki na oborniku 300 q/ha po życie. Sadzenie 6.V., rozstawa 62 × 62 cm, sprzęt 10 i 12.X. 1937 r.: gleba jak wyżej. Ziemniaki na 400 q obornika po życie. Sadzenie 12.V., rozstawa 65 × 45 cm, sprzęt 1.X.

16. *Drobnin,* pow. leszczyński. 1936 r.: na glebie i podglebiu piaszczystym, żytnio - ziemniaczana. Ziemniaki na oborniku i 2 q/ha 20% soli potasowej po życie. Sadzenie 24.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 19.IX. 1937 r.: gleba gliniasto - piaszczysta na podglebiu gliniastym pszenno - buraczana. Odczyn gleby kwaśny 5.4 pH, podglebia 6.2 pH. Ziemniaki na oborniku i 1.4 q/ha 20% soli potasowej po pszenicy. Sadzenie 28.IV., rozstawa 60 × 55 cm, sprzęt 9.X.

17. *Mierzejewo,* pow. leszczyński. 1936 r.: gleba zwięźlejsza gliniasto - piaszczysta o podglebiu gliniasto - piaszczystym. Ziemniaki na oborniku i 2 q 20% soli potasowej po życie. Sadzenie 20.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 12.X. 1937 r.: gleba piaszczysto-gliniasta, odczyn kwaśny 5,8 pH, o podglebiu gliniasto-piaszczystym, odczyn 6.0 pH, żytnio-ziemniaczana. Ziemniaki na oborniku i 1.6 q 20% soli potasowej, po życie. Sadzenie 30.IV., rozstawa 55 × 60 cm, sprzęt 14.X.

18. *Strzyżewice,* pow. leszczyński. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta. Sadzenie 16.IV., rozstawa 60 × 60 cm. 1937 r.: gleba gliniasto-piaszczysta, podglebie gliniaste, żytnio - ziemniaczana. Odczyn gleby silnie kwaśny 4.8 pH, podglebie 5.4 pH. Ziemniaki na poplonie łubinowym z gorczycą i 240 q/ha obornika, 0,8 q azotniaku i 0,6 q 20% soli potasowej, po życie. Sadzenie 24.III., rozstawa 60 × 40 cm, sprzęt 4.X.

19. *Tworzanice,* pow. leszczyński. 1937 r.: gleba i podglebie gliniasto - piaszczyste, odczyn gleby silnie kwaśny 4.7 pH, podglebie 4.0 pH. Ziemniaki na poplonie łubinowym i 240 q/ha obornika. Sadzenie 29.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 12.X. Sadzeniaki do doświadczenia wzięto z pola doświadczalnego w Drobninie.

20. *Mały Dwór,* pow. leszczyński. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta o podglebiu gliniastym, pszenno - buraczana. Ziemniaki na 350 q/ha obornika i 2 q kainitu. Sadzenie 20.IV., rozstawa 50 × 50 cm, sprzęt 9.X. 1937 r.: gleba jak wyżej. Odczyn gleby 5.5 pH, podglebia 5.0 pH. Ziemniaki na 240 q/ha obornika i 2 q kainitu, po życie. Sadzenie 27.IV., rozstawa 50 × 50 cm, sprzęt 18.X.

21. *Berdychowo,* pow. leszczyński. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta, podglebie gliniaste. Ziemniaki na oborniku kompostowanym 350 q/ha, po życie. Sadzenie 15.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 24 i 25.IX.

22. *Jasień,* pow. kościański. 1936 r.: gleba gliniasto - piaszczysta, podglebie gliniaste. Ziemniaki na oborniku i 2 q 20% soli potasowej, po życie. Sadzenie 22.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 13.X. 1937 r.: gleba jak wyżej, odczyn słabo kwaśny 6.1 pH. Ziemniaki na 300 q obornika i 2 q soli potasowej po życie. Sadzenie 6.V., rozstawa 60 × 55 cm.

23. *Biernatki,* pow. śrem. 1937 r.: gleba piaszczysta, podglebie glina. Ziemniaki na 240 q obornika po życie. Sadzenie 7.V., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 24.IX. Sadzeniaki do doświadczenia wzięto z pola doświadczalnego w Nieczajnie.

24. *Plewiska,* pow. poznański. 1936 r.: gleba piaszczysto - gliniasta na podglebiu gliniasto - piaszczystym, pszenno - buraczana. Ziemniaki na 180 q przekompostowanego obornika, po życie. Sadzenie 16.IV., rozstawa 60 × 50 cm, sprzęt 19 — 23.IX.

25. *Komorniki,* pow. poznański, majętność sąsiadująca z Plewiskami. 1937 r.: gleba piaszczysto - gliniasta o podglebiu gliniastym żytnio - ziemniaczana. Analiza gleby wykazała: odczyn obojętny 6.8 pH, w 1 kg ziemi było w mg: 140 - P_2O_5, 86 - K_2O. Ziemniaki na oborniku, po 2-letnim życie. Sadzenie 12.V., rozstawa 60 × 35 cm, sprzęt 1.X. Sadzeniaki do doświadczenia wzięto z pola doświadczalnego w Nieczajnie.

26. *Roztworowo,* pow. Oborniki. 1936 r.: gleba i podglebie gliniasto - piaszczyste. Ziemniaki na oborniku i 0.6 q siarczanu amonowego, po życie. Sadzenie 24.IV., rozstawa 60 × 50 cm, sprzęt 28.IX. 1937 r.: gleba gliniasto - piaszczysta o podglebiu gliniastym, pszenno - buraczana. Ziemniaki na oborniku i 1,6 q superfosfatu 16% i 1.6 q siarczanu amonowego 20%, po życie (przez 2 lata). Sadzenie 1.V., roztsawa 60 × 45 cm, sprzęt 28.IX.

27. *Nieczajna,* pow. Oborniki. 1936 r.: gleba gliniasto - piaszczysta o podglebiu gliniasto - marglowatym. Ziemniaki na oborniku, po życie. Sadzenie 18.IV., rozstawa redlin 44 cm, sprzęt 1.X. 1937 r.: gleba zwięźlejsza, gliniasto - piaszczysta, pszenno - buraczana, o podglebiu piaszczysto - gliniastym, przepuszczalnym. Ziemniaki na oborniku, po życie. Sadzenie 22.V., rozstawa redlin 55 cm, sprzęt 18 i 19.X.

28. *Objezierze,* pow. Oborniki. 1936 r.: gleba i podglebie gliniaste, pszenno - buraczana. Ziemniaki na oborniku 200 q/ha, po życie. Sadzenie 19.IV., rozstawa redlin 5 cm, sprzęt 25 i 28.IX. 1937 r.: gleba piaszczysto gliniasta na podglebiu gliniastym, pszenno-buraczana. Ziemniaki na 200 q/ha obornika gorąco fermentowanego, po życie. Sądzenie 21.V., rozstawa redlin 55 cm, sprzęt 27 i 28.IX.

29. *Osówiec,* pow. mogileński. 1936 r.: gleba gliniasto - piaszczysta o podglebiu gliniastym, pszenno-buraczana. Ziemniaki na oborniku, 2 q 20% soli potasowej i 1 q azotniaku 20%, po życie. Sadzenie 24.IV., rozstawa redlin 62,5 cm, sprzęt 16.IX. 1937 r.: gleba piaszczysto - próchniczna z domieszką gliny, odczyn kwaśny 5.2 pH, podglebie piaszczysto - gliniaste, pszenno - buraczana. Ziemniaki na poplonie seradeli z białą i czerwoną koniczyną. 1 q azotniaku i 2 q 20% soli potasowej, po życie. Sadzenie 29.IV., rozstawa 60 × 60 cm, sprzęt 29.IX.

(Wyniki doświadczeń podamy w artykułach następnych).

Prof. dr. Bronisław Niklewski
Inż A. Grzesiak.

Użytkowanie ściółki i jego ograniczenia.

Grabienie ściółki prawie zawsze szkodliwie wpływa na glebę i rosnące na niej drzewostany. Są jednak wypadki, kiedy jej użytkowanie nie stoi w sprzeczności z postulatami racjonalnej gospodarki leśnej. Dotyczy to jej pozyskiwania w starych silnie zwartych drzewostanach jednogatunkowych, zwłaszcza świerczynach i buczynach na lepszych glebach.

Większe ilości ściółki mogą być pozyskiwane w wypadku obecności kwaśnej próchnicy (Rohhumus) w czystych świerczynach. (Binseil — über die Bedeutung der Waldstreunutzung für die Forst und Landwirtschaft, Silva 1932).

Autor wspomnianego artykułu zaznacza wyraźnie, iż użytkowaniu podlegać może tylko wierzchnia warstwa ściółki, nigdy zaś jej części głębiej położone, które się już znajdują w stanie rozkładu i przechodzą stopniowo w próchnicę.

Binseil podaje, iż na 1 ha możemy zebrać ca 80 centnarów ściółki liściastej (bukowej), równającej się pod względem wydatności w gospodarstwie wiejskim 25 cent. słomy. Ściółki iglastej (świerkowej) zebrać można około 70 cent. o równowartości 22 cent. słomy.

Zdaniem autora najlepszym sposobem zużytkowania ściółki jest użycie jej jako nawozu dla roli lub łąki, szczególnie racjonalne w wypadku lekkiej gleby. Ściółkę pozyskiwać zaleca z rowów przydrożnych i odwadniających i ze złożysk kwaśnej próchnicy utrudniającej odnowienie drzewostanu (przykład nieudanego odnowienia świerku na wąskich zrębach pokrytych kożuchem igliwia i kwaśnej próchnicy).

Pozyskiwanie ściółki zdaniem Binseil'a należy przeprowadzać na niewielkich działkach w różnych pod względem składu drzewostanach i z otrzymanych produktów sporządzać kompost, 2 razy do roku wapnując go i przerabiając mechanicznie. Na podściół dla bydła i koni zdaniem tego autora najlepiej nadaje się ściółka świerkowa, pod względem chłonności najbardziej zbliżona do godnego najszerszego rozpowszechnienia miału torfowego.

Miał torfowy jest najlepszym podściołem dla bydła*). Kwestię tę rozpatruje Bley w artykule p. t. „Torfstreu, keine Waldstreu in der Landwirtschaft verwenden" (Silva 1932). Przytoczę prawie dosłownie tłumaczenie głównych ustępów tego artykułu. Sztuczny miał torfowy posiada znacznie większą chłonność niż sieczka słomiana. Ta właściwość czyni go nadzwyczaj przydatnym jako podściół dla bydła, gdyż doskonale łączy się z płynną gnojówką i obornikiem, zapobiegając przy tym wietrzeniu cennych jako nawóz związków amoniakalnych. Torf przepojony gnojówką stanowi doskonały nawóz dla roli, a zwłaszcza nadaje się do użyźniania gleby pod drzewkami owocowymi. Wielka przydatność miału torfowego jako podściołu ma również poważne znaczenie z punktu widzenia gospodarstwa leśnego, często obciążonego koniecz-

*) W sprawie tej patrz artykuły dra Z. Golonki w numerach 2-gim i 3-cim „Życia Rolniczego" 1937 r.

nością wydawania ludności wiejskiej pewnych ilości ściółki leśnej.

W latach ubogich w słomę pobiera się ściółkę leśną, co się odbija bardzo ujemnie na wzroście drzewostanów. Ściółka leśna poza tym posiada małą wartość jako nawóz i ma słabą chłonność, a więc nie może być nawet porównywana z podściołem torfowym.

Dodać należy, że oprócz podściołu torfowego, w wysokiej mierze wartościowego, używać można zamiast ściółki leśnej innych namiastek słomy, a więc szuwarów, trzcin, tataraku itp., które nie ustępują w każdym razie pod względem chłonności płynów ściółce leśnej.

Postulaty racjonalnej gospodarki leśnej i nowoczesne poglądy na użytkowanie ściółki leśnej znalazły u nas odzwierciedlenie w rozporządzeniu ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 5.V. 1936 r. „o pasaniu inwentarza i zbieraniu ściółki w lasach państwowych" (Dz. U. R. P. Nr 42 poz. 308). Przytoczę tu w dosłownym brzmieniu dotyczące pozyskiwania ściółki paragrafy i punkty.

„§ 6. Zbieranie ściółki, poza miejscami, z których jej usunięcie jest wskazane ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, może być dozwolone tylko na powierzchniach o znaczniejszych ilościach ściółki, na których znajdują się drzewostany starsze, dobrze zwarte i nieosłabione przez klęski żywiołowe.

Zbieranie ściółki nie może być dozwolone:

a) w lasach ochronnych i rezerwatach,
b) na stromych stokach górskich oraz na gruntach o glebach piaszczystych, gdzie istnieje obawa powstawania wydm lub piasków lotnych.
c) na powierzchniach z drzewostanami nasiennymi w wieku do 40 lat oraz odroślowymi w wieku do lat 20,
d) na powierzchniach z drzewostanami, przeznaczonymi do cięcia w najbliższych 10 latach,
e) na powierzchniach, na których przeprowadza się odnowienie naturalne,
f) na powierzchniach, na których przeprowadzana jest trzebież, — w latach jej wykonywania.

§ 7. Zbieranie ściółki może się odbywać tylko przez zgrabianie jej górnej warstwy grabiami drewnianymi. Grabienie na tej samej powierzchni może być dokonywane nie częściej, niż w odstępach 10-letnich. Zbieranie ściółki może odbywać się w końcu lata, lub na początku jesieni; w okresie wiosennym dopuszczalne jest ono tylko w wypadkach wyjątkowych.

§ 8. Na terenach lasów państwowych, na których ciążą służebności, uprawniające do pasania inwentarza i zbierania ściółki, ograniczenia określone w niniejszym rozporządzeniu, w niczym nie zmieniają uprawnień służebnościowych.

Nie podlegają uszczupleniu również uprawnienia wynikające z umów zawartych przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia".

Jak z powyższego widzimy ograniczenia użytkowania ściółki leśnej są u nas uzasadnione całkowicie.

Jednakże w chwilach występowania wyjątkowych klęsk elementarnych, niweczących dobrobyt i warsztat pracy ludności rolniczej, gospodarstwo leśne zmuszone bywa do odstąpienia od zasadniczych postulatów, zakazujących powszechnego użytkowania ściółki. Wówczas specjalne zarządzenia odnośnych organów administracyjnych, w pierwszym rzędzie Dyrekcji Naczelnej L. P., normują tego rodzaju odstępstwa, wprowadzając w życie z jednej strony ograniczenia zabezpieczające dobro lasu, a z drugiej— obniżając ceny na ściółkę nawet poniżej ustalonego minimum w celu udostępnienia tego użytku najszerszym warstwom ubogiej ludności, aby pomoc ta, udzielana ze szkodą dla lasu, była rzeczywiście wykorzystana przez tych, którzy jej na prawdę potrzebują.

Racjonalne leśnictwo i współpracujące z nim na wspólnej niwie rolnictwo winny stale dążyć do całkowitego wyplenienia wśród warstw wieśniaczych pokutującego przez wieki przyzwyczajenia do stosowania ściółki leśnej jako podściołu względnie nawozu. Równocześnie należy prowadzić żywą propagandę stosowania miału torfowego lub w razie jego braku innych namiastek słomy, których pozyskiwanie nie wiąże się ze szkodą dla jakiejkolwiek dziedziny gospodarczej.

Starajmy się wpoić w świadomość każdego, kto się styka z lasem lub gospodarstwem wiejskim, że ściółki leśnej nie można traktować jako odpadków, jako zużytej i niepotrzebnej dla lasu substancji. Pamiętajmy słowa wypowiedziane o ściółce przez jednego z naszych wybitnych uczonych, prof. S. Sokołowskiego, że jest ona „charakterystyczną i nieodłączną częścią zespołu leśnego, wraz z nim powstaje lub zanika, dzieli jego koleje i na życie wszystkich warstw wywiera za pośrednictwem gleby wpływ bardzo wybitny".

Inż. W. Lindeman.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Wykłady zootechniczne w wyższych uczelniach w Polsce.

(Wyjątki z pracy p. t. „Zagadnienie nauczania hodowli zwierząt w szkołach akademickich w Polsce").

W Polsce posiadamy siedem uczelni z katedrami zootechniki względnie z wykładami, a mianowicie: w Dublanach, w Krakowie, w Poznaniu, w Warszawie i w Wilnie oraz dwie uczelnie weterynaryjne, jedna jako wydział uniwersytetu warszawskiego i druga samodzielna Akademia Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

W Akademii Med. Wet. we Lwowie hodowla ogólna i szczegółowa rozpada się na cały szereg przedmiotów, które są dzisiaj wykładane w innej kolejności, niżeli dawniej. Najpierw wykłada się te przedmioty, które nie potrzebują przygotowania studenta z innych działów hodowli. Nazwy hodowla ogólna i szczegółowa pozostały już jedynie jako nazwy egzaminów. Są dwa egzaminy z zootechniki. Przy egzaminie pierwszym wymagane są niektóre działy hodowli, dawniej zaliczane do hodowli szczegółowej jak na przykład nauka o pokroju poszczególnych gatunków i nauka o rasach zwierząt. Przedmioty te, według podręczników dzisiaj powszechnie używanych, nie należą do wykładów z hodowli ogólnej.

Podstawowe przedmioty biologiczne to jest anatomia, chemia fizjologiczna, histologia, embriologia, zoologia i biologia wykładane są w tak obszernym zakresie jak na medycynie ludzkiej. Możliwe to jest tylko dzięki temu, że Akademia posiada 2 katedry anatomii, opisową i topograficzną, katedrę chemii fizjologicznej, katedrę fizjologii, katedrę histologii i embriologii i katedrę zoologii z parazytologią i biologią. Do pierwszego egzaminu nie wolno studentom przystępować przed złożeniem wszystkich egzaminów z przedmiotów podstawowych.

Ćwiczenia w prosektorium anatomicznym odbywają się na wszystkich gatunkach zwierząt domowych, co dla przygotowania zootechnicznego ma ogromne znaczenie, gdyż zootechnik musi poznać anatomię w prosektorium na tych gatunkach zwierząt, w których się specjalizuje. Robienie preparatów anatomicznych tylko na psach lub królikach jest zupełnie nie wystarczającym przygotowaniem z anatomii, chociaż może wystarczyć dla zoologa lub przyrodnika. Zootechnicy muszą znać nie tylko nazwy kości, ich wyrostków i występów, albo nazwy mięśni i ich przyczepy, ale przede wszystkim kształt każdego odcinka ciała tego gatunku zwierząt, w którym się specjalizują. Żadnej już wartości nie posiada znajomość anatomii zdobyta z podręcznika i na podstawie oglądania rycin.

Prócz ćwiczeń z anatomii opisowej dokładnie uwzględniane są ćwiczenia z anatomii topograficznej na wszystkich zwierzętach domowych, tak ważne przy ocenie zwierząt z pokroju dla poznania mechaniki ruchów, chodów itp.

Niemniej dokładnie poznają studenci metody badań z chemii fizjologicznej i z fizjologii na ćwiczeniach z tych przedmiotów, co jest niezbędnie potrzebne dla zrozumienia nauki o żywieniu zwierząt, metodach chowu i co daje podstawy do racjonalnego przeprowadzenia naukowych doświadczeń zootechnicznych. Zootechnik mający dokładne przygotowanie z powyższych przedmiotów uniknie błędów w zakładaniu doświadczeń zootechnicznych i przeprowadzi doświadczenia według zasad przyjętych w pracach naukowych. Na podstawie znajomości działania czynników zewnętrznych na organizm może z góry przewidzieć bezwartościowość pewnych badań, na które nie przygotowany biologicznie zootechnik będzie tracił czas, aby w końcu przejść do tego samego przekonania, co biologicznie przygotowany zootechnik wiedział bez przeprowadzania pseudonaukowych doświadczeń.

Kolejność wykładania przedmiotów zootechnicznych w Akademii Medycyny Weterynaryjnej jest następująca: 1. Nauka o pokroju i typach użytkowych koni, bydła, świń i owiec, 2. Nauka o rasach koni, bydła, świń i owiec, 3. Genetyka zwierząt; (elementarną genetykę wykłada się w biologii). 4. Nauka o pochodzeniu zwierząt. 5. Higiena zwierząt. 6. Metody hodow-

li. 7. Metody chowu. 8. Nauka o żywieniu zwierząt. 9. Hodowla koni (metody hodowli i chowu, żywienie, użytkowanie). 11. Hodowla świń. 12. Hodowla owiec. 13. Hodowla drobiu. 14. Hodowla ryb. 15. Hodowla pszczół. 16. Hodowla psów. 17. Hodowla zwierząt futerkowych. 18. Mleczarstwo z higieną mleka. 19. Nauka o organizacji hodowli zwierząt. Przedmioty od 9 do 18 wykłada się także równocześnie.

Ćwiczenia zootechniczne prowadzi się grupami na roku drugim i czwartym, na żywym materiale utrzymywanym przez Zakład Hodowli na kilkuhektarowej fermie hodowlanej, posiadającej grodzone pastwiska, z osobnymi działkami dla kur i świń. Prócz tego do ćwiczeń zootechnicznych wynajmuje się zwierzęta lub korzysta się z materiału klinik Akademii. Od roku 1936 posiada Zakład salę ćwiczeń, do której można wprowadzić naraz kilka dużych zwierząt.

Ćwiczenia zootechniczne obejmują opis, pomiary, ocenę przez punktowanie, przez porównywanie, oznaczanie wieku, licencjonowanie reproduktorów, wyszukiwanie rodowodów z ksiąg rodowodowych, ocenę rodowodową, ocenę na podstawie prób użytkowych, badanie spermy, sztuczną inseminację, ocenę obory mlecznej, ocenę pastwiska. Studium Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie daje bardzo dobre naukowe podstawy do badań z zakresu morfologii, fizjologii, żywienia, rozmnażania, selekcji zwierząt, natomiast specjalizacja w hodowli jest w obecnych warunkach niemożliwa z powodu braku własnych ferm hodowlanych i z braku dostatecznej ilości tego rodzaju specjalistów zootechników - wykładowców. Ćwiczenia zootechniczne nie obejmują wszystkich zagadnień hodowlanych i nie mogą dać przygotowania potrzebnego specjaliście zootechnikowi.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy lekarzom weterynarii nie poświęcającym się specjalnie hodowli zwierząt lecz lecznictwu potrzebna jest znajomość hodowli zwierząt. Z wielu względów jest ona koniecznie potrzebną. Znajomość cech i właściwości poszczególnych ras zwierząt, konstytucji ciała, zdolności użytkowej, odporności na wpływy zewnętrzne, umiejętności użytkowania to jest znajomość zwierząt domowych w stanie zdrowym i ich warunków życia jest konieczna dla lekarza weterynarii, aby potrafił zapobiegać chorobom i leczyć chore zwierzęta. Nieznajomość żywienia poszczególnych gatunków zwierząt, a tym bardziej żywienia w pewnych celach użytkowych, uniemożliwi lub utrudni lekarzowi leczenie wielu chorób wewnętrznych, które często wywoływane są przez nieumiejętne żywienie, przez brak pewnych składników pokarmowych. Jałowość, bezpłodność są często skutkiem nieodpowiedniego żywienia, a lekarz nie znający zasad żywienia może szukać przyczyny gdzie indziej i stosować lekarstwa, które w tych wypadkach nie mogą dać dobrego wyniku. Lekarz nie znający treningu koni wyścigowych nie potrafi być dobrym doradcą trenera w chorobach tych koni. Lekarz weterynaryjny musi więc znać metody hodowli i chowu zwierząt, naukę żywienia, szczególnie z punktu widzenia higieny i diatetyki. Znajomość zwierzęcia w stanie zdrowym, znajomość utrzymywania, użytkowania i żywienia zwierząt, a więc zootechnika jest podstawową nauką na studiach weterynaryjnych, a poznanie jej konieczne jest dla zrozumienia przyczyn chorobowych, do umiejętnego leczenia i zapobiegania chorobom.

Mimo tej rozbudowy studiów zootechnicznych w Akademii mają pretensje do kierownika Zakładu Hodowli szef wojskowej służby weterynaryjnej, profesorowie przedmiotów klinicznych, właściciele stadnin, trenerzy, praktyczni hodowcy bydła, świń, psów i kotów z powodu niedostatecznego przygotowania lekarzy weterynaryjnych.

Program wykładu hodowli zwierząt na wydziale weterynaryjnym uniwersytetu w Warszawie (założonym w roku 1840 jako szkoła weterynaryjna) podobny jest do programu lwowskiej uczelni weterynaryjnej.

Zapatrywania profesorów hodowli zwierząt naszych uczelni rolniczych przedstawiają odpowiedzi na ankietę profesora Różyckiego. Na pierwsze pytanie, czy potrzebna jest specjalizacja zootechniczna w czasie studiów, wypowiedział się prof. Malsburg przeciw specjalizacji, natomiast prof. Prawocheński i Rostafiński są zasadniczo za specjalizacją, uważają ją jednak w obecnych warunkach za niemożliwą, względnie bardzo trudną do przeprowadzenia. Drugie pytanie ankiety odnosi się do pomocy naukowych, potrzebnych z tego względu, że małe budżety przydzielane zakładom hodowlanym przez Ministerstwo W.R. i O.P. uniemożliwiają utrzymanie odpowiedniej ilości zwierząt i pracowników. Zakłady hodowli zwierząt nie posiadają oddzielnych ferm hodowlanych i dlatego nauczanie odbywa się przeważnie na modelach gipsowych, wypchanych, martwych zwierzętach

lub na fotografiach i rycinach. Taki sposób nauczania jest nie wystarczający. Niemożliwe przecież byłoby nauczanie anatomii lub mineralogii z rycin i obrazków.

Na drugie pytanie ankiety odpowiedział obszerniej profesor Rostafiński, a mianowicie: „Sprawę pomocy naukowych możnaby dwojako rozwiązać: indywidualnie albo ryczałtem. Przez indywidualne rozwiązanie rozumiałbym przystosowanie dotacji do specjalności i zamiłowania danego profesora, mającego w uczelni katedrę hodowli, a specjalisty w jednym dziale. Jeden jest specjalistą w dziale koni, inny w bydle lub owcach, inny jeszcze w trzodzie lub w badaniach zagadnień żywienia zwierząt. Każdy z tych działów wymaga innej wysokości nakładów, które zatem byłyby udzielane danej uczelni, dla tej uczelni, na ten cel". Drugie rozwiązanie to byłoby traktowanie ryczałtowe z założeniem, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. nie jest w stanie w warunkach obecnych dla naszych katedr dotować sum odpowiednich na stworzenie stajen, zakup zwierząt, udzielenie kredytów na zdobycie i utrzymanie pól ornych, łąk i pastwisk na to koniecznych, dalej personelu itd. Wobec tego przez traktowanie „ryczałtowe" rozumiem ustalenie ze strony Ministerstwa W.R. i O.P. pewnego dość wysokiego kwantum, które by katedrom hodowli umożliwiło: 1. utrzymanie laboratoriów, 2. personelu przy nich i przy stajniach na prowincji, 3. środków na rozjazdy do stacyj doświadczalnych, 4. zakupno pasz specjalnych, 5. prowadzenie badań w oborach i stajniach prywatnych właścicieli, 6. ewentualny dodatkowy zakup specjalnych zwierząt doświadczalnych lub 7. regulowanie wspomnianym właścicielom strat w ich inwentarzu, a wynikłych jako skutek doświadczeń".

Na pytanie trzecie, czy profesorowie mają kierować z urzędu praktyczną hodowlą krajową, prof. Prawocheński opowiedział się przeciw kierowaniu zabiegów hodowlanych przez profesorów hodowli w rejonie danej uczelni.

Profesor Malsburg jest zdania, że profesorowie powinni występować jedynie w formie doradców, a prof. Rostafiński stwierdza, że kierownictwo takie objęte przez profesora hodowli daje owocne wyniki.

Na pytanie czwarte o udziale wyższych uczelni w pozaszkolnym nauczaniu nie wpłynęły żadne odpowiedzi, z braku spodziewanego referatu prof. Pomorskiego.

Piąte pytanie ankiety odnosi się do stosunku profesorów do akcji doświadczalnej. W tej sprawie wypowiedzieli się profesorowie Malsburg i Rostafiński, uważając za bardzo pożądane, aby profesorowie hodowli mieli wpływ na doświadczalnictwo zootechniczne.

Celem zorientowania się w nauczaniu hodowli zwierząt w uczelniach polskich podaję poniżej porównanie ilości wykładów i ćwiczeń z z przedmiotów podstawowych hodowlanych i głównych zootechnicznych w Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie i w pięciu polskich uczelniach rolniczych. Liczba wykładów i ćwiczeń z przedmiotów podstawowych to jest z anatomii, zoologii, histologii, embriologii, chemii fizjologicznej i fizjologii zwierząt wynosi:

Uczelnie	*Wykłady*		*Ćwiczenia*	
	godz.	*w odsetkach*	*godz.*	*w odsetkach*
Lwów Akad. M. W.	670	100%	910	100%
Warszawa W.S.G.W.	270	40 „	435	48 „
Poznań	240	35 „	90	10 „
Wilno	210	31 „	140	15 „
Kraków	200	30 „	80	9 „
Dublany	180	27 „	150	16 „

Z powyższego zestawienia widać, że uczelnie rolnicze w przeciwstawieniu do weterynaryjnych, (obydwie uczelnie weterynaryjne mają ten sam program), posiadają bardzo małą liczbę wykładów i ćwiczeń z przedmiotów podstawowych, koniecznych dla zootechnika, a tym samym przygotowanie z tych przedmiotów jest gruntowniejsze w uczelniach weterynaryjnych, aniżeli w uczelniach rolniczych. W żadnej uczelni rolniczej nie przeprowadza się ćwiczeń anatomicznych w prosektorium na dużych zwierzętach, a tak ważnego przedmiotu, jakim jest dla zootechnika anatomia topograficzna, nie ma w programach uczelni rolniczych. Brak gruntownego przygotowania z przedmiotów podstawowych wpływa ujemnie na poziom publikacyj, w których poruszane są zagadnienia z powyższych przedmiotów oraz na pracach, które winny opierać się na podstawowych przedmiotach, wyżej wymienionych. Te braki wykształcenia mogą być usunięte jedynie przez stworzenie katedr przedmiotów podstawowych i rozszerzenie wykładów i ćwiczeń w takim rozmiarze, jak są one uwzględnione w uczelniach weterynaryjnych. Gruntowne przygotowanie biologiczne to jest z przedmiotów podstawowych, umożliwia wyczerpanie w ciągu tej samej ilości wykładów obszerniejszego materiału z hodowli i z nauki o żywieniu zwierząt, gdyż

wykładający hodowlę nie potrzebuje tracić czasu na wyjaśnienia zagadnień morfologicznych i fizjologicznych.

Również za mało mają uwzględnione uczelnie rolnicze przedmioty higieny weterynaryjnej, jak to wynika z następującego zestawienia:

Uczelnie	Higiena i in. przedm. weteryn. Wykłady godz.	Ćwiczenia godz.
Poznań	140	140
Kraków	100	—
Warszawa	45	—
Dublany	45	—
Wilno	20	20

Z wyjątkiem Poznania mają uczelnie rolnicze za mało uwzględnione przedmioty weterynaryjne, a trzy uczelnie, to jest krakowska, warszawska i dublańska nie posiadają żadnych ćwiczeń, chociażby w pomocy w nagłych wypadkach i w położnictwie. Toteż braki te odbijają się również w publikacjach inżynierów rolnictwa, gdy piszą na tematy weterynaryjne.

Jeżeli chodzi o przedmioty rolnicze konieczne dla zootechnika, to są one aż za obszernie uwzględnione w uczelniach rolniczych, natomiast uczelnie weterynaryjne nie dają dostatecznego przygotowania z uprawy łąk i pastwisk, z ekonomii i organizacji rolniczej. Uczelnie rolnicze uwzględniają przede wszystkim przedmioty podstawowe jak też i główne, potrzebne do specjalizacji w uprawie roślin. Niżej podane zestawienie wykazuje, że wszystkie nasze uczelnie rolnicze mają znacznie większą liczbę wykładów z przedmiotów odnoszących się do produkcji roślinnej, aniżeli do produkcji zwierząt.

Uczelnie	Wykłady z produkcji roślin	z produkcji zwierząt
Kraków	920 godz.	660 godz.
Wilno	890 „	460 „
Dublany	885 „	540 „
Warszawa	825 „	735 „
Poznań	720 „	700 „

Liczba godzin podstawowych przedmiotów roślinnych jest przy tym znacznie większa od przedmiotów podstawowych zootechnicznych. Wystarczającą liczbę godzin, która daje możność gruntownego przygotowania studentów, uwzględniono w uczelniach rolniczych jedynie w stosunku do przedmiotów podstawowych roślinnych, a przedmioty podstawowe zootechniczne są potraktowane encyklopedycznie.

Stosunek przedmiotów zootechnicznych przedstawia się na poszczególnych uczelniach następująco:

Uczelnie	Wykłady godz.	w odsetkach	Ćwiczenia godz.	w odsetkach
Lwów Akad. M. W. .	560	100%	200	100%
Warszawa	465	83 „	1915	958 „
Kraków	460	82 „	728	364 „
Poznań	370	66 „	270	137 „
Dublany	360	64 „	180	90 „
Wilno	250	44 „	200	100 „

Ilość godzin wykładowych z przedmiotów głównych zootechnicznych jest mniejsza w uczelniach rolniczych, aniżeli we lwowskiej Akademii Weterynaryjnej, przy równoczesnym gruntowniejszym przygotowaniu studentów medycyny weterynaryjnej z przedmiotów podstawowych. Wykłady i ćwiczenia w poszczególnych uczelniach rolniczych wykazują ogromną rozbieżność, dowodzącą niejednakowego traktowania zootechniki i co za tym idzie niejednolitego przygotowania przyszłych zootechników w poszczególnych uczelniach. Praktycznych zajęć zootechnicznych jest za mało w Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie i w uczelniach rolniczych w Poznaniu, w Dublanach i w Wilnie. Natomiast zbyt wielką wydaje się liczba godzin ćwiczeń zootechnicznych w Głównej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

We wszystkich uczelniach polskich ćwiczenia i zajęcia hodowlane mają tę wadę, że nie obejmują całokształtu przedmiotu i nie zastąpią praktyki i doświadczenia, jakie się zdobywa na wzorowych hodowlanych fermach, których brak naszym wyższym uczelniom.

Od kilku lat wprowadzono w uczelniach rolniczych do pewnego stopnia specjalizację względnie pogłębianie wiadomości z zakresu zootechniki na ostatnich latach studiów. W Krakowie na czwartym roku wydziału rolniczego rozróżnia się trzy działy: dział ogólny, dział produkcji zwierzęcej i dział rybactwa. Praca w seminariach i pracowniach w dziale produkcji zwierzęcej obejmuje ćwiczenia z analizy pasz i kału, ćwiczenia genetyczne, z żywienia drobiu, owiec i psów, opracowania tematów na podsta-

wie literatury. Chociaż przeznaczono bardzo dużo godzin na opisane zajęcia, to jednak takie pracę laboratoryjne nie dadzą całokształtu wiedzy i przygotowania potrzebnego zootechnikowi specjaliście, gdyż nie obejmują metod selekcji, rozmnażania i przede wszystkim umiejętności prowadzenia wzorowych gospodarstw hodowlanych. Brak jest w tej specjalizacji gruntownej praktyki we wzorowej uczelnianej fermie hodowlanej. Jeżeli uczelnie rolnicze posiadają gospodarstwa wiejskie, to są one wszechstronnie użytkowe, a nie hodowlane i są gospodarstwami dużymi, które dają jedynie przygotowanie w prowadzeniu wielkiej własności. Teoretyczne przygotowanie w uczelniach rolniczych jest również nastawione na produkcję specjalistów do prowadzenia dużych gospodarstw. Katedry ekonomii rolnej i administracji zajmowały się do niedawna prawie wyłącznie tylko zagadnieniami odnoszącymi się do wielkiej własności, a dopiero od niedługiego czasu niektóre z nich rozpoczęły badać zagadnienia własności małorolnej. Tymczasem żywiołowy proces wzrostu włościańskich gospodarstw wymaga dostosowania badań, nauczania i przygotowania specjalistów do podnoszenia rolnictwa drobnowłościańskiego, którzy by kierowali i udzielali rad gospodarstwom chłopskim, gdyż te głównie potrzebują pomocy. Aby odpowiednio poznać gospodarstwo małorolne, powinny uczelnie rolnicze posiadać doświadczalne gospodarstwa małorolne o typie hodowlanym. W Warszawie i w Poznaniu istnieje również na czwartym roku specjalizacja w hodowli zwierząt, podobna jak w Krakowie. Podczas gdy Poznań posiada w pobliżu folwarki uczelniane, to Główna Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie nie może korzystać codziennie do wykładów i ćwiczeń z żywego materiału zwierząt, gdyż leży z dala od gospodarstw wiejskich. Specjalizację w naszych uczelniach utrudnia nie tylko brak uczelnianych ferm hodowlanych, ale także brak większej ilości wykładających, którzy by mogli prowadzić specjalizację w poszczególnych działach hodowli. Elementarne podstawy wszystkich działów hodowli może ewentualnie wykładać jeden człowiek. Trudno jest jednak żądać, aby ten sam profesor prowadził specjalizację na wyższych latach we wszystkich działach hodowli, gdyż specjalistą można być najwyżej w jednym lub dwu działach hodowli zwierząt.

Wszystkie katedry względnie zakłady naukowe uczelni rolniczych i weterynaryjnych posiadają potrzebne pracownie, jedynie zakłady hodowli zwierząt nie posiadają laboratoriów to jest stajni, obór, owczarni, chlewni, które są laboratoriami zootechnika, podobnie, jak pracownia chemiczna dla chemika. Laboratoria ze zwierzętami dużymi są kosztowne i dlatego zakładom hodowli zwierząt nie mogą wystarczyć te same budżety, co katedrom nie utrzymującym żywych i dużych zwierząt i nie mającym pastwisk, pól uprawnych i dużej ilości robotników. Dlatego katedry hodowli zwierząt powinny otrzymać osobny budżet, niezależny od budżetu ogólnego uczelni. Prócz tego Ministerstwo Rolnictwa powinno stworzyć fundusz na popieranie prac i badań z zakresu hodowli zwierząt, przeprowadzonych przez zakłady zootechniczne wyższych uczelni. Mając do dyspozycji katedry przedmiotów pomocniczych, mogą katedry zootechniczne prowadzić ważne dla rolnictwa badania naukowe skuteczniej, aniżeli stacje doświadczalne leżące z dala od środowisk naukowych i nie dysponujące technicznymi środkami i specjalistami takimi, jakich posiadają uczelnie.

Jak już wyżej stwierdziłem, wyższe uczelnie rolnicze stawiają na pierwszym planie przygotowanie rolników do produkcji roślin. Również uczelnie weterynaryjne nie mają głównego celu kształcenia zootechników, lecz nastawione są na produkcję lekarzy, uważając hodowlę zwierząt co najwyżej jako przedmiot potrzebny do uzupełnienia studiów lekarskich. Jak mało zwraca się uwagi na ważność zootechniki świadczy fakt, że na wydziale weterynaryjnym w Warszawie od początku jego istnienia nie obsadzono jeszcze katedry hodowli zwierząt, a wykłady z tego przedmiotu prowadzi profesor Rostafiński, wykładający równocześnie w Głównej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego hodowlę ogólną, szczegółową, żywienie i prowadzący również specjalizację z różnych działów hodowli na czwartym roku W.S.G.W.

Z powyższych względów dochodzę do ostatecznego wniosku, że tak uczelnie rolnicze, jak też i weterynaryjne nie dają dostatecznego przygotowania zootechnicznego i że celem dostarczenia Państwu odpowiednio przygotowanych zootechników konieczną się staje reforma studiów zootechnicznych.

Prof. dr. T. Olbrycht.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dnia 30.I. o godz. 18.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 praktyczna pogadanka Fortunata Starzyńskiego p. t.: „O właściwy płodozmian w gospodarstwie".

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.00 z Poznania nadana zostanie „Gawęda sąsiedzka o Wielkopolsce" w opracowaniu Wandy Brzeskiej.

O godz. 15.35 reportaż red. Antoniego Zachemskiego z Łososiny Górnej, pow. Limanowa wojew. krakowskiego.

W poniedziałek, dnia 31.I. o godz. 18.35 pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t.: „Ułatwiajmy młodzieży należenie do organizacji". Wygłosi ją Maria Pielasowa.

O godz. 18.45 Stanisław Sienicki, gospodarz z Białostockiego wygłosi praktyczną pogadankę p. t.: „Trzeba dbać o obornik".

We wtorek, dnia 1.II. o godz. 18.35 dr. Stanisław Święch wygłosi z Poznania weterynaryjno - informacyjną pogadankę p. t. „Co należy czynić w wypadku zarazy?".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dnia 2.II. o godz. 14.45 felieton dla gospodyń wiejskich w opracowaniu Hanny Frańczakówny p. t.: „Wesele córki".

O godz. 15.10 z Poznania transmitowana będzie wesoła audycja p. t.: „Trzy lilie", w opracowaniu Stanisława Sojeckiego. Muzyką Mariana Obsta.

W czwartek, dnia 3.II. o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dnia 4.II. o godz. 18.30 pogadanka dla gospodyń wiejskich.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 5.II o godz. 18.35 „Nowiny leśne" w opracowaniu red. Leonarda Chociłowskiego.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

NOWE PREZYDIUM SEKCJI IZB ROLNICZYCH.

W dniu 17 stycznia r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie zarządu sekcji izb rolniczych. Na posiedzeniu tym odbył się wybór nowego zarządu sekcji, do którego weszli: p. Bolesław Przedpełski, jako prezes sekcji, oraz pp. Wł. Kamiński, Jan Morawski, K. Papara oraz Piotrowski. Na zastępców wybrani zostali pp. Tomasz Kozłowski i J. Donimirski.

ANKIETA W SPRAWIE NIŻSZEGO SZKOLNICTWA ROLNICZEGO.

Samorząd rolniczy podjął prace badawcze nad stanem niższego szkolnictwa rolniczego. Ostatnio Związek Izb i Organizacyj Rolniczych opracował w porozumieniu z wydziałem szkolnictwa rolniczego Min. W.R. i O.P. ankietę w tej sprawie, którą rozesłał do izb rolniczych. Opracowane w następstwie materiały ankietowe posłużą do dalszej akcji zorganizowanego rolnictwa w sprawie niższych szkół rolniczych. Pytania ankiety obejmują następujące sprawy: czy istniejące obecnie w terenie niższe szkoły rolnicze zaspakajają minimalne potrzeby w zakresie zawodowego wykształcenia młodzieży wiejskiej, jaki jest pożądany plan rozwoju szkolnictwa rolniczego w związku z możliwościami ich realizacji, oraz biorąc pod uwagę potrzeby oświatowe; zaznaczenie specjalnie ważnych punktów w terenie, które powiaty są pozbawione ośrodków szkolnictwa rolniczego, czy istnieją możliwości pozyskania przy przeprowadzaniu reformy szkolnej nowych ośrodków oświatowych rolniczych; sprawa doboru uczniów w szkołach rolniczych, stan akcji stypendialnej gmin i samorządów, czy istnieją jakieś stałe wytyczne akcji stypendialnej; jakie są braki w pomocach naukowych w szkołach lub gospodarstwach szkolnych, stan bibliotek szkolnych; wskazanie najbardziej pożądanego typu szkoły rolniczej na danym terenie itp.

KONFERENCJA W SPRAWACH SZKOLNICTWA ROLNICZEGO.

Na zjeździe prezesów izb rolniczych w grudniu ub. r. poruszona została sprawa bardzo złej sytuacji finansowej niższego szkolnictwa rolniczego, przy czym uznano za niezbędne, aby naczelna reprezentacja rolnictwa zajęła się tym problemem. W wyniku tego stanowiska Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwołał na dzień 14 stycznia r. b. konferencję w której wzięli udział referenci budżetu oświaty w Sejmie i Senacie, oraz przewodniczący Sejmowej Komisji Budżetowej. Omówione zostały sprawy niższego szkolnictwa rolniczego i budżetu na ten cel na rok 1938-39. Ponadto sprecyzowane zostały najbardziej istotne postulaty finansowe niższego szkolnictwa rolniczego.

EKSPORT JAJ.

W dniu 19 stycznia r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie przedstawicieli Izb Rolniczych, na którym przedyskutowane zostały następujące zagadnienia: sprawa funduszu hodowlanego z opłat od eksportu jaj, sprawa skupu jaj na podstawie kontraktów, sprawa wywozu jaj oraz sprawa techniki udzielania pomocy finansowej przy eksporcie jaj.

DALSZE PRACE NAD SPRAWĄ UBEZPIECZENIA INWENTARZA ŻYWEGO.

W dniu 18 stycznia r. b. odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. konferencja w sprawie organizacji ubezpieczenia inwentarza żywego w rolnictwie. W obradach na ten temat wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa oraz Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

SPRAWY HODOWLANE.

W dniu 19 stycznia r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych posiedzenie tymczasowego zarządu komisji do spraw hodowli bydła z następującym porządkiem dziennym: regulamin komisji, wyniki zapisywania do elity, druk ksiąg rodowych, sprawy importu, zwalczanie chorób zakaźnych w oborach związkowych oraz szereg spraw bieżących.

O KREDYT NA INWESTYCJE MLECZARSKIE.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych zwrócił się w dniu 17 stycznia r. b. do p. ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z obszernym pismem w sprawie kredytów inwestycyjnych dla spółdzielczości mleczarskiej na rok 1938. Od roku ubiegłego spółdzielczość mleczarska weszła w okres realizowania ustalonych metod organizacyjnych, osiągniętych zdobyczy ustawodawczych i kredytowych, stanowiących podstawę dla jej dalszego rozwoju i zorganizowania trwałej i planowej produkcji. Wszystkie te prace zmierzają do racjonalnego rozwoju spółdzielczości mleczarskiej. W czteroletnim planie mleczarskim przewidziane są następujące inwestycje: budowa 394 budynków mleczarskich, zmechanizowanie 224 mleczarni i zorganizowanie 500 nowych, we właściwy sposób zorganizowanych nowych okręgowych zakładów mleczarskich. Mleczarstwo polskie potrzebuje w omawianym okresie rocznej pomocy kredytowej w kwocie 14 — 15 mil. zł. na coroczne: wybudowanie nowych 100 zakładów, mechanizację ok. 50 zakładów, budowę i urządzenie ok. 100 nowych okręgowych zakładów oraz na budowę mleczarni rolniczych w miastach. Ponadto potrzebne są kredyty na budowę 10 kazeiniarni włókienniczych oraz mleczarni rolniczej w Warszawie. Koszt tych ostatnio wymienionych inwestycyj mleczarskich przekracza 18 mil. zł. Obecnie zorganizowane mleczarstwo spółdzielcze prosi o zapewnienie potrzebnej pomocy kredytowej na inwestycje, zaznaczając, że przy planowym i szybkim rozwoju mleczarstwa zużyte na te cele kredyty oprocentują się znacznie korzystniej, niż na innych odcinkach gospodarczych. Nieudzielenie lub zredukowanie pomocy kredytowej dla tej akcji w chwili obecnej, zdaniem Zw. Spółdzielni, przekreśliłoby dotychczasową akcję scaleniową i inwestycyjną, na rozbudzenie której przy pomocy kredytów zużyto już 2 lata.

ORGANIZOWANIE EKSPORTU RAKÓW.

Komitet organizacji wywozu przy Radzie Handlu Zagranicznego podjął ostatnio prace nad zorganizowaniem eksportu raków z Polski. Komitet dąży przede wszystkim do wprowadzenia cła wywozowego, standaryzacji towaru eksportowego, selekcji eksporterów itp.

ORGANIZOWANIE HODOWLI KÓZ.

Centralny Komitet do spraw hodowli drobiu w Polsce organizuje w dniach 26 i 27 stycznia r. b. w Katowicach, w lokalu Izby Rolniczej konferencję, poświęconą sprawie hodowli kóz. Przedyskutowany będzie projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą kóz oraz omówione będą wytyczne hodowlane w tym zakresie. W pierwszym dniu obrad prezes M. Trybulski wygłosił odczyt o znaczeniu i stanie hodowli kóz w Polsce, oraz p. insp. inż. Z. Kolankowski zreferuje projekt ustawy. W drugim dniu obrad przewidziany jest wyjazd do Rydułtów na teren Koła Hodowców Kóz.

POSIEDZENIE RADY LUBELSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dniu 31 stycznia r. b. odbędzie się w Lublinie w sali urzędu wojewódzkiego III zwyczajne posiedzenie rady Lubelskiej Izby Rolniczej. Poza sprawozdaniami i zatwierdzeniem budżetu i planu pracy Izby omówione będą sprawy hodowlane i szereg wolnych wniosków.

KOMISJA ZABUDOWANIA TERENÓW GÓRSKICH WOJ. STANISŁAWOWSKIEGO.

Na terenie woj. stanisławowskiego została powołana niedawno do życia komisja regionalna planu zabudowania terenów górskich woj. stanisławowskiego, mająca za zadanie sporządzenie planu regionalnego terenów górskich i podgórskich tego województwa. Działalność tej komisji ma być koordynowana z realizacją zamierzeń inwestycyjnych o państwowym znaczeniu z zakresu komunikacji, przemysłu, regulacji rzek, turystyki, ochrony przyrody, ochrony zabytków, jak również komisja ma współdziałać przy dostosowywaniu wszelkich poczynań inwestycyjnych przy zabudowywaniu osiedli.

PROJEKT BUDOWY KROCHMALNI.

Zorganizowani rolnicy powiatu opoczyńskiego wysunęli ostanio projekt budowy krochmalni oraz płatkarni ziemniaczanej na terenie powiatu. Inicjatorzy spodziewają się zgromadzenia kilkudziesięciu tysięcy kapitału zakładowego (udziały) oraz uzyskania kredytów. Obecnie Kielecka Izba Rolnicza zajęła się techniczną stroną tej sprawy. Zaznaczyć należy, iż projekt ten znajduje całkowite uzasadnienie w nawiązaniu do lokalnych warunków gospodarczych.

POŻYTECZNA INICJATYWA.

Okręgowe Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Koninie projektuje utworzenie na terenie powiatu konińskiego kilku poradni weterynaryjnych dla miejscowych rolników. Obecnie opracowuje się sprawę kosztów założenia takich poradni oraz skompletowania narzędzi weterynaryjnych.

KASY STEFCZYKA I BANKI LUDOWE.

Zarówno Banki Ludowe, jak i Kasy Stefczyka są spółdzielniami oszczędnościowo pożyczkowymi. Różnią się one jednak od siebie dość znacznie. Kasy Stefczyka powstały w b. Galicji, a następnie rozwinęły się w innych dzielnicach Polski. Mają one charakter wybitnie rolniczy i posiadają wśród swych członków około 90 procent rolników. Banki Ludowe, stworzone w b. Zaborze Pruskim, grupują się przeważnie

na terenie województw zachodnich, objęły jednak również i inne dzielnice. Banki powstają głównie po miastach i mają charakter powszechny. Spośród członków rolnicy stanowią przeciętnie około 65 proc. Kasy Stefczyka liczbowo przewyższają ponad 4 razy Banki Ludowe i posiadają prawie dwa razy więcej członków. Finansowo zaś są dwukrotnie słabsze. Spośród 3444 spółdzielni oszczędnościowo - pożyczkowych, zrzeszających 1.046.000 członków, Kasy Stefczyka reprezentuje 2.806 spółdzielni z 680 tys. członków, Banki Ludowe zaś — 638 spółdzielni z 366 tys. członków. Kasy Stefczyka posiadają 17.000.000 zł. udziałów, 34 mil. zł. wkładów; udzielone przez nie pożyczki dosięgły kwoty 111 mil. zł. Banki Ludowe posiadają 34 mil. zł. udziałów, 111 mil. zł. wkładów. Wysokość udzielonych przez nie pożyczek wynosi 196 milionów złotych.

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO-HANDLOWE I RÓŻNE NA TERENIE WOJEWÓDZTW WARSZAWSKIEGO I ŁÓDZKIEGO.

W dniu 1 stycznia 1938 roku dział spółdzielni rolniczo - handlowych i różnych Okręgowego Związku Spółdz. Rol. i Zar. - Gosp. w Warszawie obejmował swą działalnością 35 spółdzielni rolniczo - handlowych, 3 rolniczo - spożywcze, 10 różnych i 6 rzemieślniczych, łącznie więc 54 spółdzielnie. Z końcem roku 1937 zgłosiło się do Związku o przyjęcie 30 spółdzielni. Najżywszy ruch organizacyjny przejawiają spółdzielnie rolniczo - spożywcze, których obecnie na terenie obydwu województw organizuje się około 15. Spółdzielnie te pozostają w ścisłym kontakcie ze spółdzielniami rolniczo - handlowymi jako ich nadbudówkami.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI.

W listopadzie roku ubiegłego obrót zwierzętami rzeźnymi w 32 ważniejszych punktach targowych kształtował się według danych Gł. Urz. Stat. jak następuje.Spędzono na targowiska zwierzęce bydła rogatego ogółem 37.623 sztuk wobec 29.175 sztuk spędzonych w tym samym okresie r. 1936. Na ogólną liczbę bydła rogatego wołów było 2.795 sztuk, buhajów 4.127 szt., krów 24.555 sztuk, jałowizny 6.146 szt. Poza tym cieląt spędzono 27.765 sztuk, trzody chlewnej 85.101, owiec i kóz 9.016 sztuk.

Z ZAGRANICY.

PIERWSZY SZACUNEK ZBIORÓW TEGOROCZNYCH W ARGENTYNIE.

Argentyńskie ministerstwo rolnictwa opublikowało w ostatnich dniach dane cyfrowe, dotyczące pierwszego szacunku zbiorów w r. b. Dla poszczególnych gatunków ocenia się zbiory tegoroczne następująco: pszenica — 5.225.000 ton, len — 1.585.000 t., owies — 710 tys. t., jęczmień — 540.000 t. i żyto 115.000 t. Dla porównania zbiorów roku bieżącego ze zbiorami lat poprzednich, podajemy przeciętną, która wynosiła w ostatnich latach: dla pszenicy — 6.305.000 t., dla siemienia lnianego — 1.727.000 t., dla owsa — 811.000 t., dla jęczmienia 661.000 t. i dla żyta 241.000 t.; wynika z tego, że zbiory tegoroczne wszystkich zbóż w porównaniu do przeciętnej, jak również do zbiorów w roku ubiegłym są znacznie gorsze. I tak zbiory pszenicy spadły o 23 proc., siemienia lnianego o 18 proc., owsa o 10 proc., jęczmienia o 17 proc., a żyta nawet o 40 proc. Warto jednocześnie zaznaczyć, że zainteresowanie pszenicą argentyńską ze strony państw sąsiednich jest w tym roku dość duże, natomiast ze strony państw europejskich — nieznaczne.

SPADEK POGŁOWIA NIEROGACIZNY W NIEMCZECH.

Według danych, ogłoszonych przez urząd statystyczny Rzeszy, pogłowie nierogacizny na terenie Rzeszy wyniosło w dniu 8 grudnia 1937 roku 23,83 mil. sztuk. W liczbie tej było 2,03 mil. sztuk świń, czyli o 7,8 proc. mniej niż w roku 1936 (8.12). Większą niż w roku 1936 liczbę wykazują jedynie świnie półroczne, których liczba wyniosła 7,93 mil. wobec 7,56 mil. Znaczny stosunkowo spadek pogłowia wykazują ciężarne maciory, których liczba wyniosła w dniu 8 grudnia 1937 r. 0,98 mil. wobec 1,20 mil. sztuk w 1936 r. Ubytek wynosi zatem 18,3 proc. Zmniejszył się również i stan liczebny młodzieży (od ośmiu tygodni do pół roku) na 10,01 mil. sztuk, czyli o 0,39 mil. sztuk w porównaniu ze stanem w roku 1936, oraz stan wieprzów w wieku do ośmiu tygodni do liczby 1,12 miliona, czyli o 21 proc. w porównaniu ze stanem w dniu 8 grudnia 1936 r. W kołach rolniczych liczą się wobec tego z dalszymi jeszcze ograniczeniami w spożyciu mięsa wieprzowego oraz tłuszczów.

AUSTRIA ZAKUPUJE ŻYTO NA WĘGRZECH.

W Austrii po dłuższej przerwie zezwolono ponownie na zakup żyta na Węgrzech. Według informacji miarodajnych czynników przewiduje się w okresie wiosennym przywóz żyta węgierskiego w ilości 1.000 wagonów. Najważniejszym dostawcą żyta na rynek austriacki w r. ub. były również Węgry. Dążenie do zwiększenia przywozu zboża z Węgier należy tłumaczyć usiłowaniem wyrównania salda w wywozie towarów, które kształtuje się dotychczas w obrocie towarowym z Węgrami na korzyść Austrii.

UJEMNY WPŁYW WOJNY NA DALEKIM WSCHODZIE NA HANDEL PSZENICĄ I MĄKĄ W CHINACH.

Kanadyjski komisarz handlu w Szanghaju donosi w swoim sprawozdaniu, że z powodu wojny nastąpiły duże przesunięcia w handlu w całych Chinach tak, że obecnie nie można sobie wyrobić dokładnego poglądu na teraźniejsze położenie zbożowe Chin. Zbiory tegoroczne spadły z 17.300 t. w r. 1936 na 12.500 t. w roku bież., to jest o 25 proc. Spadek ten przypada w głównej mierze na Chiny Północne. Pomimo tak znacznego spadku zbiorów nie należy się jednak spodziewać możliwości przywozu pszenicy i mąki do Chin wcześniej, jąk w kwietniu r. b. Przywóz pszenicy i mąki pszennej na rynek szanghajski był zawsze niewielki i obracał się w ramach zapotrzebowania cudzoziemców, bo konsumcja ludności chińskiej była minimalna i ograniczała się wyłącznie do kół zamożniejszych. Cały przywóz pszenicy i mąki do Chin wynosił w 1936 r. 31.000 t., z czego przypadało na Australię 11.250 t., na Kanadę 11.000 t. na U.S.A. 3.500 t. i na Japonię 5.125 t.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P — *ZYGMUNT KMITA*

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane

Bydło nizinne czarno - białe. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

Trzoda chlewna. Wielka, biała, angielska. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

poszukiwane

Chrześć. solidna firma poszukuje dzierżawy sadów większych terenów na okres kilkoletni. Oferty prosimy składać: Warszawa, skrytka pocztowa nr. 35.

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOSWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-SWIAT 57. TELEFON 2.72-16.